

GŁOS PABIANIC

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

NIEDZIELA 9 LIPCA 1950 ROKU.

Nr 187

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Pchajen, piątkowy komunikat kwatery głównej koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że ludowe siły zbrojne znajdują się w natarciu na wszystkich odcinkach frontu.

Jedną z jednostek Armii Ludowej wyzwoliła miasto Rieczun oraz dwie inne miejscowości. Lotnictwo ludowe atakowało skutecznie uciekające wojska marionetkowego rządu południowo-koreańskiego. Zniszczono kilkadziesiąt nieprzyjacielskich samochodów i wagonów kolejowych oraz szereg nieprzyjacielskich skła-

dów broni. Bombardowano również pozycje artylerii nieprzyjaciela.

W dniu 6 lipca o godz. 15 wyzwolone zostało miasto Phenthek.

ZASŁUGI BOJOWE JEDNOSTEK KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ

PEKIN (PAP). — Z Pchajen donoszą, że Kim Ir Sen, naczelny dowódca koreańskiej Armii Ludowej, udzielił pochwały trzeciej i czwartej dywizji oraz 105 brygadzie czołgów za wybitne zasługi w bitwie o Seul. (Dalszy ciąg na str. 2)

ODRA i NYSA - WIECZYSTĄ GRANICĄ POKOJU

Podpisanie układu w Zgorzelcu kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Wiemy, że przeszłość trudną drogę walki o wykarzowanie pozostałości hitlerowskiego faszyzmu, że toczyliście zdecydowaną walkę z szowinizmem i rewizjonizmem, które są dziś synonimem prowokacji i zdrady interesów narodowych, wiemy, że walczycie z antyniemieckim spiskiem w Bonn, że w tej walce rosną siły niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiej demokracji.

Życzymy wam dalszego wzrostu demokratycznych sił, które odradzają naród niemiecki.

Pozbawiliście władzę nad ludem junkrów pruskich i dzięki temu lud staje się u was gospodarzem.

Polska buduje się wysiłkiem najszerszych mas na nowych, niewzruszonych zasadach ludowładztwa. (Dokończenie na str. 2)

Przemówienie Premiera Grotewohla

Drodzy Przyjaciele! Z ogromną radością i wdzięcznością witają wszyscy postępowi i miłujący pokój ludzie w Niemczech, wszyscy demokraci, poważny rozwój stosunków, jaki osiągnięto pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Pełni szczerzej przyjaźni do narodu polskiego śledzą zwolennicy pokoju w Niemczech normalizację stosunków między naszymi narodami. Przyjaźń i pokój między Polską a Niemcami były głównym celem wszystkich aktywnych antyfaszystowskich bojowników demokratycznych, którzy pod jarzmem faszyzmu z bohaterstwem i godnością ponosili ofiary w walce przeciwko Hitlerowi, w więzieniach, obozach

koncentracyjnych, obozach karnych i na emigracji.

Te kółka uczciwych, prawdziwych demokratów i przyjaciół pokoju ertozumiały przede wszystkim konieczność odnowienia stosunków polsko-niemieckich. Naród niemiecki musi wyciągnąć wnioski ze swej winy i zrozumieć, że Polska musi mieć pewność, iż po raz trzeci nie zostanie zaatakowana z terenu Prus Wschodnich i Śląska i nie zostanie ponownie zburzona. Prawdziwa przyjaźń między naszymi narodami może być wówczas tylko osiągnięta, gdy naród niemiecki we własnym kraju usunie na zawsze przyczyny barbarzyńskiej polityki niemieckich faszystów w stosunku do narodu polskiego, pozabawi władzy junkierskiej, militarystycznej i imperialistycznej, a także szatańską i źródło nieszczęść Europy i Niemiec.

Antyfaszystowsko - demokratyczne siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej, reprezentowane przez jej rząd, kierowane duchem pokoju, przystępują do wytyczenia granicy na Odrze i Nysie, realizując tym samym zasadę międzynarodowej wierności wobec układów, bez czego, jak nas uczy przeszłość, społeczeństwo ludzkie nie może istnieć. Naród, który dopuścił do tego, że jego władcy dwukrotnie w ciągu lat dwudziestu pięciu podnieśli prawa ludzkiego współzycia — zrozumiał wreszcie, iż tylko przez bezwzględne i uczciwe uszanowanie układów międzynarodowych może powrócić do rodziny narodów. Tymi układami międzynarodowymi-



mi są układy zawarte w Jalic i Poczdamie, w których została uregulowana sprawa granicy między Niemcami a Polską.

Ten, który próbuje obalić postanowienia tych układów, ten podżega do wojny. Kto działa na rzecz tych układów, pracuje dla sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Dlatego umowa dotycząca granicy na Odrze i Nysie jest poważnym ciosem wymierzonym we wszystkich podżegaczy wojennych, albowiem granicą ta jest granicą pokoju!

Chcemy pokoju i pragniemy waszej przyjaźni. Przyjaźń ta powinna przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących w naszych krajach i zacieśnić jeszcze bardziej na drodze ścisłej współpracy

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)



Szanowny Panie Premierze, Panowie Ministrze, Obywatele i Towarzystwo niemieckie i polskie.

Przed chwilą podpisaliśmy wspólnie z premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej — towarzyszem Grotewohlem i panem ministrem Derfingerelem niezwykle doniosły układ.

W ten sposób wspólna deklaracja obu rządów, ogłoszona przed miesiącem podczas wizyty delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie — została w dniu dzisiejszym wykonana.

Ustalona i istniejąca granica między obu państwami — nienaruszalna i sprawiedliwa granica pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej, będzie na mocy tego układu wytyczona.

Będzie to granica współpracy i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim.

Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami jest na oścież otwarta.

Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomysłnej przyszłości obu naszych narodów.

Uczestnikami tej historycznej chwili są tysiące rzesze delegatów polskiej klasy robotniczej i polskich chłopów.

Reprezentujecie — mówi do przedstawieli polskiej mas pracujących premier Cyrankiewicz — na tej uroczystości, która zapoczątkuje wbiłanie stóp granicznych na Odrze i Nysie, całą polską klasę robotniczą.

Reprezentujecie pracujących chłopów.

Reprezentujecie piękny dorobek odbudowy ojczyzny, zniszczonej przez hitlerowski najazd, wyzwolonej spod okupacji walką i krwią żołnierza radzieckiego, ofiarną walką polskiego narodu.

Reprezentujecie bohaterów wysiłku polskiej mas pracujących w odbudowie nowej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

Reprezentujecie wytyczoną walkę narodu polskiego o utrwalenie pokoju.

Zanieście stąd, ze Zgorzelca — z nad polsko-niemieckiej granicy — naszym towarzyszom pracy, waszym matkom i żonom, synom i córkom wieść, że byliście świadkami i uczestnikami aktu, który zadaje po tężny cios imperialistom, który kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego, który umacnia pokój, a tym samym zapewnia pomyślną przyszłość obu naszych narodów, Demokratycznych Niemiec i Socjalistycznej Polski i stanowi podwaliny wiecznej przyjaźni między naszymi narodami.

Uczestnikami tej historycznej chwili są tysiące rzesze delegatów niemieckiej klasy robotniczej, niemieckiej młodzieży.

Jest to walka o Niemcy demokratyczne, jest to walka o pokój. W tej walce jesteśmy z wami.

Jesteśmy przekonani, że zacieśnienie stosunków gospodarczych między naszymi narodami przysporzy nam obopólnych korzyści i pomoże nam w podniesieniu stopy życiowej najszerszych mas.

Jesteśmy przekonani, że zbliżenie kulturalne między naszymi narodami, wzajemne zaznajamianie się z dorobkiem kulturalnym naszych narodów, oczyszczonych ze złych tradycji nacjonalizmu i szowinizmu, a nawiązujących do najpiękniejszych tradycji postępowych — przyczyni się do wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.

Wiemy, że przeszłość trudną drogę walki o wykarzowanie pozostałości hitlerowskiego faszyzmu, że toczyliście zdecydowaną walkę z szowinizmem i rewizjonizmem, które są dziś synonimem prowokacji i zdrady interesów narodowych, wiemy, że walczycie z antyniemieckim spiskiem w Bonn, że w tej walce rosną siły niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiej demokracji.

Życzymy wam dalszego wzrostu demokratycznych sił, które odradzają naród niemiecki.

Pozbawiliście władzę nad ludem junkrów pruskich i dzięki temu lud staje się u was gospodarzem.

Polska buduje się wysiłkiem najszerszych mas na nowych, niewzruszonych zasadach ludowładztwa. (Dokończenie na str. 2)

WARSZAWA (PAP). — Na wiecu, który odbył się w Zgorzelcu w dniu 6 b.m. z okazji podpisania układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, do wielotysięcznych rzesz ludności polskiej i niemieckiej przemawiali: premier Józef Cyrankiewicz i premier Otto Grotewohl.

Przemówienia premiera Grotewohla i premiera Cyrankiewicza były przez uczestników manifestacji przywracane hucznymi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami ludności polskiej i niemieckiej, na cześć przyjaźni narodów polskiego i niemieckiego, na cześć Związku Radzieckiego — ości pokoju i jego przywódcy Generalissimusa Stałina oraz przeciwko brutalnej i bezprzykładnej agresji imperialistów amerykańskich na Koreę.

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

W drugim dniu obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zawodowców Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, które toczą się od czwartku w Łodzi, dyskutowano nad sprawozdaniem — złożonym przez generalnego sekretarza Zrzeszenia tow. Aleksandra Burskiego — oraz nad referatem — przewodniczącego Zrzeszenia, nieobecnej na konferencji, tow. Teresy Noce — o udziale związków zawodowych w ruchu obrony pokoju. Obradom przewodniczył tow. Edouard Aubert.

Pierwszy przemawiał tow. BOLESŁAW GEBERT, generalny sekretarz światowej Federacji Związków Zawodowców. Omówił on cele i zadania konferencji Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia, wskazując na konieczność opracowania nowych metod i środków, zmierzających do

wzmocnienia i rozszerzenia dalszej działalności Komitetu. Wiele uwagi mówca poświęcił sprawie udziału włóknarzy i odzieżowców we wzmagającym się nieustannie na całym świecie ruchu obrońców pokoju.

Przedstawił także radzieckich włóknarzy i odzieżowców WIERA DOGADAJEWA zaczęła swoje przemówienie od słów:

„Drodzy Przyjaciele, pozwólcie mi złożyć gorące, braterskie pozdrowienia wszystkim towarzyszom obec-

nym na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego w imieniu członków Związku Zawodowców Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego w ZSRR. Pozwólcie mi wyrazić wdzięczność GRZZ w Polsce oraz Zarządowi Głównemu Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego za gościnne i przyjazne przyjęcie, jakie gościnie zostało w Waszym kraju przybyłym delegatom i gościom.“

Tow. Dogadajewa podkreśliła następnym specyfikę obecnej sytuacji międzynarodowej, która wymaga decydującego zwrotu w działalności Zrzeszenia w kierunku wykorzystania wszystkich środków i form walki klasowej dla wzmocnienia jednolitej rzeszy pracujących przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Następnie mówczyni zwraca uwagę na konieczność jeszcze większego uaktywnienia się wszystkich narodów w walce o sprawę pokoju.

„W całym Związku Radzieckim — mówi delegatka radziecka — z ogromnym entuzjazmem przechodzi omawianie uchwał Pierwszej Sesji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie obrony pokoju. W kraju radzieckim od 30 czerwca toczy się szeroka kampania zbierania podpisów pod Apielem Pokoju. Naród radziecki podpisując jednogłośnie Apel Sztokholmski wnośi nowy, ogromny wkład do sprawy zachowania pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami.

Zalogi zakładów przemysłu włókienniczego i odzieżowego w Związku Radzieckim, przejawiają wielką ak-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rząd Polski potępia amerykańską blokadę Korei

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ambasady USA

WARSZAWA (PAP). — Dnia 7 b.m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę treści następującej:

Notą Nr 3 z dnia 5 lipca r.b. ambasada Stanów Zjednoczonych zawiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził morską blokadę wybrzeża Korei z natychmiastowym jej działaniem.

Jak to wynika z noty, Stany Zjednoczone znowu usiłują wykorzystywać autorytet ONZ dla swej imperialistycznej polityki.

Już w oświadczeniu z dnia 29 czerwca r.b. Rząd Polski jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. uchwał Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej, które nie są niczym innym, jak nie wiążącym po-

gładem 6 członków Narodów Zjednoczonych. Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę rządu polskiego. Decyzja ta stanowi wyraźne przyznanie się rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym w wojnie Stanów Zjednoczonych przeciw narodowi koreańskiemu.

Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morskogo Korei rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jako by działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.

Dla tej swojej zaczepnej akcji rząd Stanów Zjednoczonych chciałby obecnie uzyskać sankcje miłujące pokój narodów i rządów, notyfikując zaś fakt blokady, pragnie jej uznania.

Nie ulega wątpliwości, że blokada ta ma również na celu opaniebowanie całego obszaru morskogo dookoła półwyspu Korei przez flote amerykań-

Mianowanie ministra oświaty i wiceministra spraw zagranicznych

WARSZAWA (PAP). — Minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował dr Stanisława Skrzeszewskiego wiceministrem spraw zagranicznych.

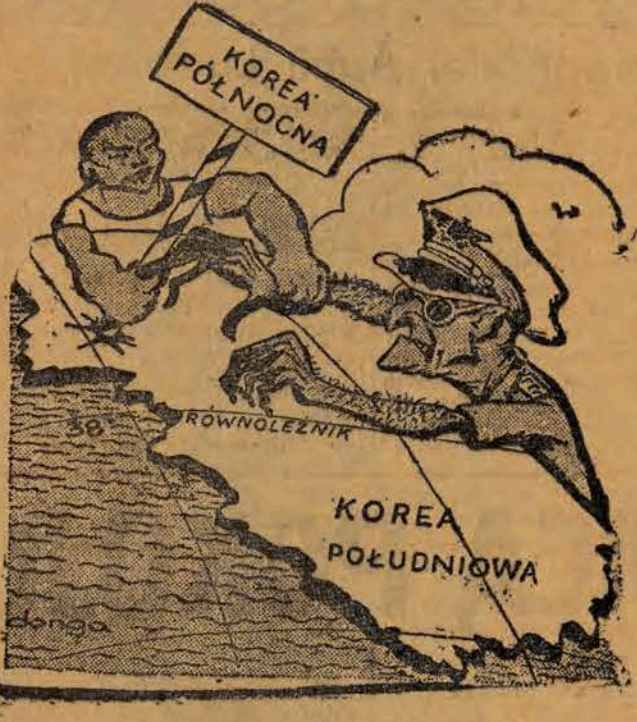
Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował ministrem oświaty Witolda Jarosińskiego.

Zgon mjr. Eusipio Alvarez Suarez

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 b.m. zmarł w Warszawie na gruźlicę płuc wybitny bojownik o wolność narodu hiszpańskiego, mjr. Eusipio Alvarez Suarez.

Mjr. Alvarez Suarez był wier-

nym członkiem Komunistycznej Partii Hiszpanii, oddanym i dzielnym bojownikiem o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu hiszpańskiego. Jego ostatnie słowa były pełne niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo obozu wolności i pokoju, któremu przewodził niezwykły Związek Radziecki i Wielki Stałi-



Ręce precz od Korei!

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)
OCHOTNICZY NAPLYWAJA DO KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ PEKIN (PAP). — Z Pheńjan donoszą, że z dnem każdym wzrasta liczba młodych patriotów, którzy zgłaszają się dobrowolnie do wojska, by walczyć na froncie przeciwko wrogom ojczyzny o uzyskanie całkowitej niepodległości i jedności Korei. Tysiące zgłoszeń napłynęło m. in. do rządu od młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz studentów północnej części republiki. Również młodzież z terenów ostatnio wyzwolonych zgłasza gotowość walki w szeregach Armii Ludowej i organizuje poszczególne ruszenie.

BRON AMERYKAŃSKA NA DALEKI WSCHÓD. — ZAMIAST DLA KRAJÓW „PAKTU ATLANTYCZNEGO”

WASZYNGTON (PAP). — W prasie amerykańskiej ukazały się wiadomości, że na Daleki Wschód skierowana będzie broń pochodząca z

transportów, przeznaczonych dla krajów „Paktu Atlantyckiego”. „Wall Street Journal” potwierdza te wiadomości powołując się na kola urzędowe. Według „Wall Street Journal” w kolach tych oświadczone, że podane przez prasę informacje w sprawie skierowania dostaw broni na Daleki Wschód zamiały do Europy — odpowiadają prawdzie.

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-lai — przesłał w dniu 6 lipca następujące ważne oświadczenie sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim członkom Rady Bezpieczeństwa:

— Rezolucja uchwalona przez Radę

Odra i Nysa — wieczystą granicą pokoju

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

I my przedpełniliśmy naszych obywateli — klasa robotnicza wspólnie z pracującymi chłopami przepędzili przedwojennych, faszystowskich władców.

Dzięki temu nasze narody będą mogły coraz ściślej ze sobą współpracować, budując własnymi rękami swoją przyszłość i tworząc mocne ogniska światowego frontu pokoju.

Naród nasz 18 milionami podpisów pod Apellem Sztokholmskim wykazał swoją jedność w walce o pokój — pod przewodnictwem klasy robotniczej, wykazał swoją wysoką międzynarodową solidarność z siłami pokoju i postępu na całym świecie, wykazał swoją miłość do ości pokoju i postępu — Związku Radzieckiego.

Wykazał swoją miłość do woda pokoju na całym świecie — do Towarzystwa Stalina.

Naród nasz codziennym wzmożonym wysiłkiem budownictwa dokumentuje swoją walkę o pokój. Wspólnym przejawem naszej wspólnej walki o pokój i oparcia współpracy między narodami na nowych zasadach — jest dzisiejsza historyczna uroczystość.

Równocześnie w innym punkcie świata — w Korei — imperialistyczna prowokacja amerykańska demaskuje bez reszty rozwydrzonych podległych wojennych. Przeraził rozwojem potężnych sił pokoju, które

coraz mocniej paraliżują przygotowania wojenne, w śmiertelnym strachu przed narastającymi siłami walki wyzwolenczej w koloniach — przechodzą imperialiści od przygotowań agresji do bezczelnych aktów agresji przeciw Korei, przeciw Chinom Ludowym. Niewątpliwie ten nainowosy akt agresji amerykańskiej przyczyni się do tego, że jeszcze mocniej zewrą się szeregi obrońców pokoju, — że jeszcze szybciej rosnąć będzie siła obozu pokoju, że narastać będzie walka narodów o pokój.

Niewątpliwie tej sprawie służy podpisany dziś przez nas układ. Jest on bardzo poważnym wkładem narodów polskiego i niemieckiego w dzieło walki o pokój i bezpieczeństwo świata. Wzmocni nasze narody, wzmocni siły pokoju, potęgę naszą energię budownictwa i wspólnej pracy!

Niech żyje wieczna przyjaźń narodów polskiego i niemieckiego!

Es lebe die ewige Freundschaft der deutschen und polnischen Völker!

Niech żyją prezydenci naszych narodów: Bolesław Bierut i Wilhelm Pieck!

Niech żyje demokratyczna młodzież niemiecka!

Niech żyje nadzieja ludzkości o stała pokój — Związek Radziecki!

Niech żyje wódz pokoju, przyjaciel naszych narodów, pogromca faszystów, wódz postępu — Towarzysz Stalin.

Przemówienie Premiera Grotewohla

(Dokończenie ze str. 1)

cy gospodarczej i kulturalnej więzi między naszymi narodami.

My, młodzi antyfaszyści niemieccy uważamy, że nie należy dziś spoglądać wstecz, lecz naprzód. Nadszedł czas, kiedy narody świata kapitalistycznego muszą zrozumieć, że państwa demokratyczne, które powstały z woli mas pracujących, nie zwalczają się, lecz pomagając sobie wzajemnie, prowadzą swe narody do pokoju, szczęścia i dobrobytu. Tak postępują oba nasze narody. Kierując one swój wzrok naprzód ku wielkim, stojącym przed nimi zadaniom, jak: budowa planowej gospodarki pracującej, poprawa bytu ludności pracującej, pokój w Europie i na świecie.

„Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”, w myśl tej zasady rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej czuje się ściśle związany z rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Z braterską życzliwością spogląda niemiecka klasa robotnicza na zwycięskie wysiłki polskiej klasy robotniczej przy budowie socjalizmu w Polsce.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej postawił sobie cel — dostrzeżenie wykorzystanie przekleństwa nazizmu niemieckiego, przebudowanie podstawy gospodarczej i społecznej Niemiec w duchu pokoju i demokracji oraz uczynić wszystko, by osiągnąć duchowe odrodzenie narodu niemieckiego. Te pełne osiągnięte czynności znalazły oddźwięk wśród wszystkich postępujących i młodych pokoi ludzi i sprawiły, że narody wyłączone do nas przyjaźnią się.

Do narodów, które w walce naszej o demokrację i postępek dołączył nam otuchy, należy także naród polski. Jakich doznał pod jarzmem hitlerowskiego faszystów. W walce o pokój kroczą Niemiecka Republika Demokratyczna w jednym szeregu z Rzeczypospolitą Polską i innymi krajami demokracji ludowej o boku Związku Radzieckiego, naszego przywódcy i przyjaciela. 90 proc. wszystkich Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej — mężczyźni, kobiety i młodzież podpisało już Sztokholmski Apel Pokoju, potępił używanie broni atomowej. Komitety pokoju, masowe demokratyczne organizacje niemieckich rzesz pracujących, organizacje Narodowego Frontu Niemieckiej Republiki Demokratycznej potrafiły zjednoczyć ludność niemiecką w potężnym froncie obrońców pokoju.

Ponad 700 tys. młodzieży z całego świata dało podczas Zielonych Świąt w Berlinie dowód najpoważniejszego zrozumienia znaczenia pokoju, opowiedzieli się oni zdecydowanie za pokojem i wykazały niezłomną wolę walki przeciwko podległemu wojennym. Około 2 i pół miliona młodych pionierów odzyskało już demoralizującą, szaleńczą, hitlerowską ideologię przemocy, wyznającą zasady prawdziwego ludzkiego myślenia i działania. Przyszłość Nie-

miec stać będzie pod znakiem pokoju, ponieważ młodzież nasza pragnie pokoju. Wolna młodzież niemiecka nie śpiewa już szowinistycznych pieśni hitlerowskiego imperializmu o „najazdach na ziemie wschodnie” lecz u boku demokratycznej młodzieży wszystkich krajów świata śpiewa: „Nie zna granic i kordonów pieśni zew”. Zrozumienia i woli pokoju młodzieży wszystkich narodów nie zdolają stłumić kapitalistyczne rządy.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej walczy o przyszłość swej młodzieży, operując swoją politykę zagraniczną na uznanie uchwał parlamentarnych, które gwarantują narodowi niemieckiemu prawo do jedności narodowej i do sprawie dylgowego traktatu pokojowego. Niemiecka Republika Demokratyczna postanie wierna dotychczasowej polityce pokojowej i zrobi wszystko, by swoje stosunki z innymi narodami oprzeć na zasadach pokojowych.

Stworzenie jednolitych i pokojowych Niemiec Demokratycznych stwarza przesłanki, które wielki wódz Związku Radzieckiego — Józef Stalin w swej depeszy skierowanej do prezydenta Wilhelma Piecka i do mnie w chwili powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej tak określa:

„Utworzenie pokój młującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokojowych Niemiec obok istnienia młującej pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i umożliwia użarwienie krajów europejskich przez imperialistów świata”.

i dalej:
 „Zakładając podwaliny jednolitych demokratycznych i młujących pokój Niemiec, dokonujemy zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewnijając jej trwały pokój”.

Wierny słowom naszego drogiego przyjaciela Stalina — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie walczył ze wszystkimi siłami i jednolite, demokratyczne i młujące pokój Niemcy.

Zasadniczym warunkiem pokoju jest również przyjaźń między Niemcami a Rzeczypospolitą Polską. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, ponieważ pokój między naszymi narodami jest warunkiem pokoju w Europie. W myśl planu amerykańskich podlegających wojennym granicy polsko-niemieckie miałyby być wieczną kością niezgody pomiędzy obu narodami. W ten sposób chcieli oni podjudzić jeden naród przeciwko drugiemu i mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów, tak jak czynią to, dokonując agresji w Korei w dążeniu do rozpatnia nowych wojen.

My w tym udziału brać nie będziemy. Chcemy wrzucić spokój i pokój, ponieważ pokój wymaga naszej dzieła odbudowy.

W związku z podpisaniem umowy o wytyczeniu granicy podziwiamy oba nasze narody. Umowa ta jest ostatecznym przekreśleniem naszej przeszłości i otwiera epokę przyjaźni między obu naszymi narodami.

Porozumienia gospodarcze, kulturalne i polityczne zawarte między naszymi rządami w Warszawie, są wymownym dowodem tego, że wśród prac demokratycznych i młujących pokój narodów jest nie tylko waleczność, lecz i przyjaźń, która jest warunkiem pokoju. Porozumienia te określają drogę obu naszych narodów w przyszłość. Porozumienia te przyczynią się do tego, że w nierozważnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim narody nasze będą jeszcze skuteczniej walczyły o pokój światowy i o szczęście całej ludzkości.

Niech żyje przyjaźń między narodem niemieckim a polskim!
 Niech żyje przyjaźń z narodem wielkiego Związku Radzieckiego — ości pokoju światowego!

Niech żyje przyjaciel wszystkich młujących pokój ludzi na całym świecie — Józef Stalin!

W zakończeniu swego przemówienia tow. Burski zwraca uwagę na realizację wytycznych Światowej Federacji Związków Zawodowych, dotyczących sprawy obrony pokoju, walki z agenturami imperialistycznymi, wzywającami do międzynarodowej, tytułskimi sprzedawczykami i rozbijającymi jedności robotniczej oraz na walkę o zatrudnienie i niesienie pomocy bezrobotnym włókniarzom i odzieżowcom w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja. Wyloniona spośród delegatów.

Naród chiński jest zdecydowany dokonać całkowitego wyzwolenia Formozy

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-lai — przesłał w dniu 6 lipca następujące ważne oświadczenie sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim członkom Rady Bezpieczeństwa:

— Rezolucja uchwalona przez Radę

Bezpieczeństwa w dniu 27 czerwca wskutek podjudzenia i machinacji rządu Stanów Zjednoczonych, a wywołania członków ONZ do udzielenia władzom południowo-koreańskim pomocy, stanowił poparcie zbrojnej agresji Stanów Zjednoczonych oraz ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei i pogwałcenie pokoju światowego.

Rezolucja ta została poza tym uchwalona pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Chińskiej Republiki Ludowej i ZSRR — i jest w sposób oczywisty, pozbawiona mocy prawnej.

Formoza jest nieodłączną częścią terytorium Chin. Jest to nie tylko fakt historyczny, uznany przez cały świat, lecz zostało to również potwierdzone przez deklarację, ogłoszoną w Kairze i przez układy poczdamskie oraz wypływa z faktycznej sytuacji, wynikłej z kapitulacji Japonii.

Przez zachowanie milczenia wobec tego faktu jawnej agresji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, Rada Bezpieczeństwa i sekretarz generalny ONZ zignorowali swój obowiązek.

Wobec powyższego w imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, co następuje:

Nie bacząc na jakiegokolwiek bądź posunięcia wojskowe ze strony Stanów Zjednoczonych, zmierzających do przeciwstawienia się wyzwoleniu Formozy, na ród chiński jest stanowczo i nieodwołalnie zdecydowany bezwzględnie tego wyzwolenia dokonać.

Wobec powyższego w imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, co następuje:

ca września 10 wniosków, które przyniosła ok. 709 tys. zł oszczędności.

Klub racjonalizatorów fabryki sygnałów kolejowych opracuje do końca września 30 nowych wniosków. Racjonalizatorzy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy uczczą rocznicę PKWN opracowaniem do końca br. 20 wniosków.

Jak Polska długa i szeroka Klasa robotnicza cześć Święto Odrodzenia masowym podjęciem zobowiązań produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Miliardy złotych, zaoszczędzonych na surowcach, na przyspieszeniu procesów produkcji, na usprawnieniu pracy, powiększeniu masy towarowej, nowe gmachy publiczne, domy mieszkalne, kluby i szkoły — oto czyn podejmowany i realizowany przez masę pracownicą Polski dla uczczenia Święta Odrodzenia. Ze wszystkich stron kraju napływają bez przerwy meldunki o podejmowanych zobowiązaniach, niektóre zaś już bryczą meldując o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych.

MELDUNKI O WYKONANIU ZOBOWIĄZAŃ

Brygady remontowe mieszalni i trzypalni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. II Armii w Bielawie zakończyły remont urządzeń o dwa dni przed wyznaczonym w zobowiązaniach terminem. W czynnie tym wyróżnili się robotnicy: Korbus, Skrzypkowski, Matwiak, Prochoń, Polczyński, Stojak, Staciwa i Chłodziński.

Z dumą meldują o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych robotnicy Państwowych Zakładów Mechanicznych im. Generala Karola Świerczewskiego w Elblągu. Brygada Ko walińskiego, zatrudniona w dziale produkcyjnym dała dodatkową produkcję wartości ponad 763 tysiące zł, spawacze brygady remontowej wykonali prace wartości 117.740 zł, brygada dekarzy — ponad 126 tysięcy zł. Młodzieżowa brygada nitowników pod kierownictwem Popowskiego wykonała w dziale konstrukcyjnym prace wartości 163 tysięcy zł.

PONAD 100 ZAŁÓG ZAKŁADÓW ENERGETYCZNYCH PRZYSPIESZY REALIZACJĘ PLANÓW PRODUKCYJNYCH

Ponad 100 załóg zakładów energetycznych, zespołów produkcyjnych, instalacyjnych, ścieł itd., postanowiło przyspieszyć terminy realizacji poszczególnych zadań, wykonać nieobjęte planem roboty oraz wzmocnić wydajność pracy.

M. in. w podokręgu Gliwice 35 zespołów zaoszczędzi na planowanych robotach 13.300 roboczogodzin, co da 2.300 tys. zł oszczędności. W podokręgu śląskim Tezew zobowiązania wartości 900 tys. zł podjęło 21 zespołów. Ponad 1 milion zł zaozczędzą w ramach Czynu Lipcowego pracownicy zjednoczenia energetycznego okręgu warszawskiego. Wartość dotychczasowych zobowiązań pracowników energetyki wynosi ok. 6 mln. zł.

MNOŻY SIĘ LICZBA WNIOSKÓW RACJONALIZATORSKICH

W Bydgoszczy odbyła się konferencja klubów racjonalizacji i techniki przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, na której racjonalizatorzy podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Racjonalizatorzy Zakładów Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego T-8 postanowili opracować do końca

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

(Dokończenie ze str. 1)

Nasze włókniarzy i odzieżowcy, kładąc podpis pod Apellem Sztokholmskim, przyjmują na siebie nowe, socjalistyczne zobowiązania przedterminowe wykonania planu rocznego, pragnąc gorąco swoją ofiarną pracą budować potęgę naszej umiłowanej Ojczyzny.

Każdy pracujący w Związku Radzieckim broni wielkich zdobyczy, jakie dała Wielka Rewolucja Październikowa. Prawa rozwoju socjalistycznego podług których rozwija się nasz kraj, stale powodują podnoszenie poziomu życia pracujących. W okresie powojennym nastąpiła u nas trzykrotna zmniejsza cen na produkty żywnościowe i wyroby przemysłowe.

Produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego już w 1948 roku przewyższała poziom produkcji przedwojennej. W 1949 roku produkcja przewyższała poziom przedwojenny o 41 procent, a w 1950 roku następuje dalszy, stały wzrost produkcji naszego przemysłu. Z roku na rok wzrasta budżet ubezpieczeń socjalnych Związku Zawodowego Włóknarzy i Odzieżowców. W 1950 roku Państwo asygnowało na cele ubezpieczeń socjalnych na obydwie nasze Związki Zawodowe sumę około 170 milionów rubli. Te środki idą na wypłatę pensji, zasiłków chorobowych, na utrzymanie wielu domów wypoczynkowych i sanatoriów. Poważne sumy wydatkują się na organizację wczasów i leczenia sanatoryjne robotników i pracowników umysłowych oraz na opiekę nad dziećmi.

Wielkie sukcesy osiągnęły kraje demokracji ludowej. Towarzysze obecni na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego widzą osiągnięcia Polskiej Ludowej.

Życzymy dalszych osiągnięć polskiej klasie robotniczej w dziele realizacji Planu 6-letniego, stanowiącego jedną z głównych dźwigni prowadzących do podniesienia poziomu życia naszego narodu polskiego”.

W dalszym ciągu swego przemówienia — tow. Dogadajewa — poddaje krytycznej analizie działalność Zrzeszenia i wysuwa szereg wniosków i propozycji, co do dalszego jego działania. Między innymi mówi:

„My jeszcze w całej pełni nie wykorzystujemy naszych możliwości w dziele zorganizowania włóknarzy i odzieżowców do walki w obronie ich żywotnych praw i interesów, w obronie pokoju i swobód demokratycznych. Jednym z największych braków jest to, że Zrzeszenie mało jeszcze porusza konkretnych zagadnień dotyczących zawodowych interesów mas pracujących i nie awse wiąże je z ogólną walką klasy robotniczej i obozu demokratycznego przeciw przygotowaniu do wojny.

Specjalną uwagę należy poświęcić rozszerzeniu i wzmocnieniu współpracy Międzynarodowego Zrzeszenia ze Związkami Branżowymi tych krajów, w których Centrale Krajowe nie wchodzi do SFZZ. Obowiązkiem naszego Zrzeszenia jest udzielenie poparcia tym Związkom w ich walce o prawa ekonomiczne i polityczne, przeprowadzanie wspólnych wystąpień w obronie pokoju, przeciw nadzwyczajnym ustawom antyrobotniczym, przeciw akcjom rozbijającym reakcyjnego kierownictwa krajowych zrzeszeń zawodowych.

W tej chwili imperialiści puszczają w ruch cały swój aparat płatnych agentów, by rozbili też zadaniem naszego zrzeszenia jest stać demaskowanie rozłamowców z obozu prawicowych socialistów oraz dezorganizacja

torów jedności robotniczej, demaskowanie utworzonej przez nich żółtej międzynarodówki i międzynarodowych sekretariatów branżowych.

Następnie tow. Dogadajewa mówi o udziale włóknarzy w ruchu obrońców pokoju, podkreślając wagę działalności komitetów obrońców pokoju w poszczególnych przedsiębiorstwach i instytucjach oraz wagę przygotowania do II-go Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Delegatka radziecka kończy swoje przemówienie:

„Klasa robotnicza całego świata pokrzykuje agresywnie plany nowej wojny, jednocząc swe siły wokół SFZZ, Międzynarodowych Zrzeszeń ZZ, wokół potężnego obozu demokracji i socjalizmu!”

Niech żyje potężny obóz obrońców pokoju! Niech żyje niezachwiana przyjaźń narodów całego świata i niech żyje pokój na całym świecie”.

Przemówienie delegatki radzieckiej zostało przyjęte długo niemiłkącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Wodza Proletariatu całego świata Towarzysza Stalina!

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos następujący delegaci: DANIEL ANKIER, (Francja), KAROL DOBRENTI (Węgry), JOHANNSEN (Szwecja), DAGMAR HAUGSETH (Norwegia), KODICEK (Austria), SALMINEN (Finlandia), SAVIO (Włochy), MOISESCU (Rumunia) i SCHENNER (Niemiecka Republika Demokratyczna).

Na konferencji przybyła delegacja ZPO „Wółczanka” z Łodzi i tow. Kaczmarekiewicz w imieniu łódzkich odzieżowców przywitała delegatów i wręczyła kwiaty przedmówcom.

Odczytano telegramy pozdrawiające konferencję od robotników bułgarskich i duńskich.

LIPCOWE GAZETKI ŚCIENNE

Podnosić ich poziom — udoskonalać treść!

— Będziemy lepiej i więcej produkować! — oto hasło, które w przededniu Święta Lipcowego rzucili kojarze z Tarnowskich Gór. Wezwania to podjęła z entuzjazmem klasa robotnicza całego kraju.

Owo hasło lepszej i wydajniejszej pracy powinno zostać również podjęte przez kolegia redakcyjne fabrycznych gazetek ściennych, przystępujących do wydania kolejnego lipcowego numeru swych wydawnictw.

Warunkiem podniesienia poziomu fabrycznej gazetki ściennej jest jej mocniejsze tematyczne powiązanie z wydającym ją zakładem pracy, śmiała, niż dotąd, krytyka istniejących w nim bolączek oraz niedociągnięć, licniejszy udział całej załogi w tworzeniu wspólnej gazetki.

Co powinno zawierać lipcowe wydawnictwo?

Walka o produkcję — to walka o pokój!

Pod tym tytułem powinny się znaleźć na czołowym miejscu w gazetce fabrycznej liczne zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi, powzięte ku uczczeniu Święta Lipcowego. Lecz nie tylko zobowiązania. Termin wypełnienia wielu z nich przypada właśnie na dzień 6 rocznicy Manifestu PKWN. Robotnicy każdego zakładu pracy pragnęłyby wiedzieć, kto spośród nich, który z zespołów dotrzymał w całości swych

przysiężeń produkcyjnych, kto, a to zapewne nie będą tylko jednostki, przekroczył nawet przyjęte na siebie obowiązki.

Bohaterowie Czynu Lipcowego

Dni Stalinowskie, Warty Pokoju z okazji Święta Pracy dowiodły nam, że w codziennej pracy wyrastają nowi ludzie, że po każdym wspaniałym zrywzie zjawiają się nowi przodownicy pracy, przodownicy społeczni — nowi aktywiści.

Niewątpliwie podobnie będzie i obecnie — w okresie realizacji Czynu Lipcowego. Dzięki nowym metodom pracy, dzięki ogólnemu zapalowi i mocnemu przeświadczeniu, że wzmocniona produkcja utrwalamy dzieło pokoju, wielu dotąd nieznanym pracownikom zakładu, zwycięsko wykonało lub wykona swe zobowiązania, a nawet przekroczył je.

Klasa robotnicza chce poznać swych bohaterów, chce wiedzieć, w jaki sposób uzyskali oni swe sukcesy produkcyjne. Dlatego więc przed kolegią redakcyjną staje obowiązek nie tylko suchego ogłaszania procentów uzyskanej produkcji, lecz wyczerpującego omówienia metod pracy tych robotników, zamieszczenia ich wypowiedzi.

Kolegia mają obowiązek wskazywania organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kierownictwu zakładu nowego aktywu, który w myśl wytycznych IV Plenum KC PZPR po-

winien być otoczony szczególną opieką i wysuwany na wyższe stanowiska.

1945—1950

Zestawienie tych dwóch dat zawiera wdzieczny materiał do artykułu, który powinien się ukazać na łamach gazetki ściennej. Znaleźć się tam powinny również wspomnienia z roku 1945 — przypominające jak w owym czasie wyglądała fabryka, jakie sukcesy produkcyjne i społeczne osiągnęli w ciągu minionego pięcioletnia pracownicy. W tej właśnie części gazetki można umieścić zdjęcia świetlicy fabrycznej, żłobka i przedszkola, listy robotników z wczorajszych pracowni.

„Wspomnienia” część gazetki, powinna zawierać także artykuły pióra robotników zakładu, — żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej — którzy przeżywali historyczne chwile ogłoszenia Manifestu PKWN — niosącego krajowi wyzwolenie narodowe i społeczne.

Śmiało ujawniać niedociągnięcia

Utarł się wśród redaktorów gazetki zupełnie błędny zwyczaj, że gazetka kołeczniczo, dla zachowania jej uroczystego charakteru powinna mówić tylko i wyłącznie o sukcesach zakładu, o właściwych jego poczynaniach, słowem tylko o jego dobrych stronach. Nie trzeba chyba podkreślać, jak niesłuszne jest tego rodzaju pojmowanie numeru specjalnego gazetki ściennej. Jest bowiem rzeczą jasną że numer kołeczniczo wydawnictwa, powstający z okazji święta narodowego, mobilizującego klasę robotniczą do nowych wysiłków, do nowych sukcesów budownictwa socjalizmu, powinien być szczególnie bojowy, nawołujący do wzmocnienia wysiłków.

A przecież najlepiej możemy mobilizować załogę przy pomocy zdrowej

i śmiałej krytyki, poprzez otwarte wytykanie wszystkiego, co złe, co utrudnia szlachetne wysiłki mas.

W tej oto krytycznej części gazetki powinny obok bojowych i krótkich artykułków, znaleźć się wierszyki i rysunki satyryczne, związane z życiem zakładu, z aktualnymi zagadnieniami krajowymi i międzynarodowymi, piętnujące podległość wojennych, plotkarzy, brakerobów, laźników i tych wszystkich którzy usiłują przeszkodzić nam w marszu do socjalizmu i dobrobytu.

Forma zewnętrzna gazetki

O szacie zewnętrznej gazetki mówimy najmniej, a jeżeli do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby przetrzeć redaktorów gazetek ściennych przed popełnieniem dawnych błędów. O WARTOŚCI GAZETKI ROZSTRZYGA NIE JEJ WYGLĄD, JEJ TREŚĆ. Dlatego twórcy nowych numerów lipcowych nie powinni, jak czynili to często, poświęcać zbyt wiele uwagi szacie graficznej kosztem TREŚCI gazetki.

Cała załoga współpracuje przy wydawaniu gazetki

Na tę sprawę zwróciliśmy uwagę już na wstępie. Do zagadnienia wracamy i teraz, aby podkreślić, że o oddziaływaniu gazetki, jako bojowego oręża w walce o realizację zadań stawianych przed zakładem pracy przez naszą Partię i Rząd, decyduje jej pożyteczność.

Pożyteczność zaś jest ściśle uzależniona od udziału załogi w opracowaniu gazetki.

Im więcej osób do gazetki pisze, tym więcej ją czyta. Oto stara prawda, która powinna przyswajać redaktorom gazetek ściennych przy organizowaniu zespołu swych współpracowników i korespondentów.

To i owo

Fabrykanci „cudów” i właściciele fabryk

„Stwierdzam kategorię — powiada Michał Knul z Rudy Pabianickiej, gdy go przyparto do muru — że to wszystko, co się działo w moim mieszkaniu, powstało przez wytarcie ścierką całego obrazu, tak, że właściwie żadnego cudu nie było”.

Władysław Kmin oświadcza: „Poszłam w zeszyły poniedziałek na Koszalińską 40 zobaczyć, jak cud wygląda, a kiedy się zorientowałam, że to polega na wyszorowaniu i u siebie to samo zrobiłam i obraz po wyszorowaniu wyglądał, jak nowy. Po tym przyszła sąsiadka Porosowa, zamieszkała przy ulicy Chocianowskiej. Nic jej o tym nie mówiłam, że obraz porządnie wyszorowałam. Nie dzieje, że ona i inne sąsiadki pobiegły z krzykiem, że obraz stał się jaśniejszy”.

— „Po wyjściu ode mnie powiedziały one innym ludziom i dlatego też zaczęły się schodzić całe masy ludzi, aby obejrzeć rzekomy cud, którego w ogóle nie było...”.

Komu zależy, ażeby w dzisiejszej dobie, gdy cały naród sumiennie i wyciężając pracą walczy z podległymi wojennymi, z wrogami naszymi i naszymi dziećmi, z wrogami całej ludzkości — odciągać ludzi od pracy i siłą w ich umysłach zamęt i rozterkę?

Czy tylko takim nieczym prowokatorom, jak Knul i Kminowa? Rzecz prosta, że nie.

Każdy z nas wie, że za plecami tych drobniejszego pokroju, „fabrykantów cudów” stoi cała zgraja błądzących obszarników i fabrykantów żądnych powrotu do swych dawnych magnackich fortun i dywidend.

Za nędznymi oszustami, przynajmniej się do swych szalbierstwa, stoją „grube ryby” — anglosaskie relikwiarze kapitalistyczne, stoją ich płatni agenci — „świadkowie Jehowy” i reakcyjna część kleru, ci wszyscy, dla których pokój jest czymś nienawistnym.

Za prowokatorami, usiłującymi pod płaszczykiem rzekomych „cudów” hamować naszą walkę o pokój stoją amerykańscy imperialiści, neohitlerowcy z Bonn, reakcyjne sery watykańskie, które z całej duszy nienawidzą Polski Ludowej, naszego budownictwa socjalistycznego, naszej granicy na Odrze i Nysie.

Nic dziwnego, że opinia publiczna i całe społeczeństwo, gardząc kreaturami w rodzaju Knula i Kminowej, darzy stokroć większą pogardą ich protektorów i mocodawców, organizatorów i inspiratorów zbrodniczej akcji, producentów masowych „cudów”.

Nic dziwnego, że społeczeństwo nasze przepędzi i przepędzić będzie zdecydowanie fabrykantów „cudów”, nikczemnych agentów wroga klasowego, najmitów, podlegaczy wojennych, którzy na rozkaz dolarowych możnostków, dybią na pokój, na spokój naszego ogniska domowego, na nasz spokój i spokój naszych dzieci.

Naród radziecki walczy o pokój



Przewodniczący radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju, słynny pisarz, Mikołaj Tichonow otwiera posiedzenie Plenum Komitetu w dniu 29 czerwca br. fot. SIB

Rada zakładowa winna być opiekunką załogi

Co niedomaga jeszcze w pracy Wytwórni Nr 6

Załoga Zakładów Gumowych, Wytwórnia Nr. 6, niewątpliwie uzyskała znaczne sukcesy. Plany produkcyjne są tu zazwyczaj wykonywane, a nawet i przekraczane. Załoga z entuzjazmem przystąpiła też do współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczy 90 procent zatrudnionych. Jednak obok tych osiągnięć daje się tu również zauważyć wiele braków, a szczególnie w poczynaniach rady zakładowej.

Zakonspirowane wyniki

W czasie długich naszych wędrówek po salach produkcyjnych nigdzie nie mogliśmy dostrzec wykreślowanych ani tablic, dotyczących współ-

zawodnictwa pracy, które zawierałyby wyniki osiągnięte przez współzawodniczących. Nikt też nie umiał odpowiedzieć na nasze pytanie, w ilu procentach wypełnia normy. Nie wiedzieliśmy tego też. Denis z sortowni, kierowniczką zespołu, nie wie działo też wiele robotnic z oddziału konfekcyjnego. Tow. tow. Tadejczyk, Pa sieba, Bakalarz i inne odpowiedziły nam:

— Skąd my mamy znać nasze wyniki, jeśli nam nikt tego nie powie, a same nie wiemy, gdzie można się poinformować.

Dalej dowiadujemy się, że kilkanaście osób z tego oddziału nie otrzymało do dnia dzisiejszego premii za I-szy kwartał br. Również nikt nie zatroszczył się

o to, aby pomóc współzawodniczącym, nie wykonującym baz produkcyjnych. A nie wypełnia ich przeciętne około 200 osób. Nie zorganizowano dla nich należytego szkolenia, aby mogli podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe.

Jednym słowem, nie dbano o potrzeby współzawodniczących, nie pomagano im i nie zapożyczano ich z uzyskanymi wynikami. W tych ważnych dziedzinach nie przejawiała żadnej działalności ani rada zakładowa, ani też komitet współzawodnictwa pracy, o którym zresztą nikt nie wie, czy on w ogóle istnieje.

Trzeba uaktywnić mężów zaufania

Mężowie zaufania także nie przejawiają w zakładzie żywszej działalności. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze nie odbyli oni ani jednej odprawy. W ostatnim czasie zorganizowano szkolenie mężów zaufania. Na kurs zapisano 30 osób, lecz obecnie uczęszcza tylko 10 słuchaczy. Pozostałych nawet nie próbowano nakłonić do systematycznej nauki. Nikt nie postarał się wytłumaczyć im konieczności szkolenia.

Na skutek tych niedociągnięć mężów zaufania zamienili się wyłącznie w poborców składów związkowych. Nie zmobilizowano ich do walki z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a przeciw dochodzi tu ona jeszcze do ok. 1 procent. Mężowie zaufania nie przejawiają też aktywności w zakresie współzawodnictwa pracy.

Wystarczy przytoczyć fakt, że nie zobowiązano męża zaufania czy radnego do przeprowadzenia kontroli u osób, nie stawiających się do pracy, chociaż często należało by udzielić im opieki i pomocy. Ograniczono się jedynie do przekazania sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy administracji zakładowej.

Nowej radzie zakładowej pod uwagę

Wkrótce przystąpi do pracy nowa rada zakładowa. Konieczne jest, aby nowi radni usunęli te braki i niedociągnięcia, które jeszcze przetrwały do dziś.

W pierwszym rzędzie należy się zająć sprawą właściwego zorganizowania i kontrolowania współzawodnictwa pracy. Trzeba także uaktywnić mężów zaufania. Obowiązkiem rady zakładowej jest otoczenie troskliwą opieką załogi i wrażliwość na jej troski i potrzeby. Nowej radzie zakładowej w jej poczynaniach powinna przyjść z pomocą organizacja partyjna. Nieestetycznie, należy stwierdzić z przykrością, iż do obecnej chwili organizacja partyjna nie dostrzegła owych licznych niedociągnięć rady zakładowej i nie postarała się im zapobiec. A przecież organizacja partyjna winna nadzorować działalność rady zakładowej i pomagać jej w pokonywaniu trudności.

Trzeba ażeby i organizacja partyjna na wyciągnięcie należyte wnioski ze swych dotychczasowych niedopatrzeń i usprawniła swą pracę w tych dziedzinach, gdzie jeszcze występują braki. (M. K.)

NASI KORESPONDENCI

pisza

Coraz więcej usprawnień w ZPW im. Waryńskiego

Postęp techniczny rozwija się coraz bardziej na terenie ZPW im. Z. Waryńskiego, obejmując usprawnienia pracownicze i racjonalizacyjne. Wyrazem tego jest ciągłość nadsyłanych wniosków i znaczna frekwencja na naradach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Od zapoczątkowania tego ruchu do Zakładowej Komisji Usprawnień wpłynęły 24 wnioski racjonalizatorskie, rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach.

Spośród tych 24 wniosków Z. U. odrzuciła 4, co świadczy o celowości zgłaszanych projektów. Najwięcej pomysłów dali pracownicy, zatrudnieni w oddziałach ruchu. Dotyczy one usprawnień dających do skrócenia, względnie ulepszenia procesu technicznego. Np. mechanizm ślusarza oddziałowego ob. Lebiody — wprowadza samoczynne wysuwanie szufad z suszarki na farbiarni, zwiększając produkcję o 10 procent. Skonstruowane przez ob. Gurovskiego maszyny do ciecienia sztucznego włókna rozwiązały całkowicie problem mechanizacji tej pracy, wykonywanej dotąd ręcznie przez kobiety.

Innym ważnym usprawnieniem jest dokonana przez ob. J. Jakubowskiego przeróbka stołów twarzych postrzygarek na próżniowe, co dało na jednej tylko postrzygarce ponad pół miliona zł. rocznej oszczędności. Zdolnym i przejawiającym dużą inicjatywę racjonalizatorem jest ob. Ireneusz Kruger. Zastosował on ruchomą zapadkę przy fo-luszach, przez co materiał nie ulega rozdzielaniu. Skonstruował

A projekty leżą w biurkach

W dniu 12. IV. 50. został rozpisany konkurs na wzorcową składnicę manipulacyjno-spedycyjną przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged”, w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r.

W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu Ekspozytury „Paged” — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Ekspozytury Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Spośród 9 prac wyróżniono 2, a mianowicie tow. Bogdana Baraszewskiego (nagrada I w wysokości 30.000 zł.) oraz ob. inż. Włodzimierza Ojrzynskiego (nagrada II-ga w wysokości 20.000 zł.). Prace nagrodzone spoczywają w aktach komisji i nie są realizowane aczkolwiek obecnie jest najlepszy czas po temu gdyż do-wóz drzewa do składnicy jest mały i można by je łatwo przekształcić zgodnie z wzorem prac nagrodzonych.

Złe rozmieszczenie kadr

Absolwenci Państwowej Szkoły Technicznej-Przemysłowej zostali od razu przydzieleni do poszczególnych fabryk. Nie obezwolono się jednak przy tym bez pewnych pomyłek, których należało by w przyszłości unikać.

Np. absolwent Wydz. Mech. tow. Przepiórka został skierowany do PZO w Katowicach. Tam mu powiedziano, że zapotrzebowanie fabryki na fachowców zostało już

zaspokojone przez przybycie absolwentów ze śląskich uczelni. Inny absolwent powrócił z kwasiąną miną z Radomia. Gdy zgłosił się tam do pracy, usłyszał w dyrekcji zakładu, że posiadają one tylko dwie obrabiarki i wystarczą im wykwalifikowani robotnicy.

Wypadki te nie są zapewne odosobnione. Czy nie należało by zająć się powołaniem komisji, która przeprowadzi kontrolę czy kadry zostają odpowiednio rozmieszczone?

W dobie obecnej, gdy jest tak trudno o nowe, wykwalifikowane kadry, winno one być bardziej cenione i starannie rozmieszczane. Winno się wysłać techników tam, gdzie są one najbardziej potrzebni, według uprzednio zgłoszonych przez instytucje zapotrzebowań.

L. Błaszczak korespondent „Paged”.

K. Wójcicki korespondent „Głosu” z „SSTP”.

Złom czy nie złom?

Na terenie „Cewki Nr. 1” leży porzucanych po wszystkich kątach przeszło 80 maszyn różnego rodzaju i typów.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny te nie nadają się już do wykorzystania w produkcji.

Niestety, do tej pory ponieważ nie nadają się i niszczejące maszyny nie zostały zakwalifikowane, jako złom. Pomimo kilkakrotnych

upomnień Centr. Biuro Obrótu Maszynami nie przysłało jeszcze do Cewki Nr. 1 komisji, zajmującej się właśnie kwalifikowaniem maszyn na złom.

Widocznie nasze monity ugrzęzły gdzieś w biurku jakiegoś „zapracowanego” biurokraty.

A. Dobraczyński korespondent „Cewki Nr. 1”.

Sąd surowo karze laźników

Wyroki w sprawach o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrzył ostatnio szereg spraw laźników, oskarżonych o naruszenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Między innymi stanęła przed Sędem pracownica Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. St. Dubois, Janna Ciurlik. Opuściła ona 6 dni pracy bez usprawiedliwienia. Na rozprawie sądowej przyznała się do winy, lecz w cyniczny sposób chciał się usprawiedliwić tym, iż przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Sąd, stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylenia się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy.

przebiegu 2 miesięcy, zostanie mu potrącone 10 proc. pobieranych poborów.

Za złośliwe naruszenie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy przed Sędem odpowiadał Józef Sobieski. Oskarżony będąc strażnikiem przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski” opuścił bez usprawiedliwienia 5 dni roboczych. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, lecz w cyniczny sposób chciał się usprawiedliwić tym, iż przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Sąd, stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylenia się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy.

W WALCE O KSIĄŻKĘ

(Fragment II tomu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe“)

Kiedy poszukiwaliśmy ostatnio w łódzkich księgarniach I tomu książki „Stare i Nowe“ Lucjana Rudnickiego — nie mogliśmy już znaleźć ani jednego z 50.000 wydanych przed rokiem egzemplarzy: książka, jak to się mówi, została szybko „rozdrapaną“ przez nowego konsumenta literatury w Polsce Ludowej: robotnika, chłopca i inteligenta pracującego.

Obecnie miło nam donieść wszystkim czytelnikom autobiograficznej powieści L. Rudnickiego, oczekującym jej dalszego ciągu, iż ukazał się II tom wspomnianej książki, zawierający przeżycia i przygody autora — młodego wówczas rewolucjonisty — w latach 1900 — 1905. Fragment, który poniżej zamieszczamy — pochodzi z owych właśnie czasów walki i „próby generalnej“ 1905 roku. Lucjan Rudnicki znowu staje się „lokatorem“ piotrkowskiego więzienia, którego władze — w obliczu tamtoczesnych wydarzeń rewolucyjnych — czują się trochę „nieśmiało“.

„Potraktowano mnie rzeczywiście jak grubszą rybę; nie nałożono kajdanów i pod konwojem trzech żandarmów odesłano najbliższym pociągami do Piotrkowa.“

Uśmiechnąłem się na widok znajomego gmachu z czarną bramą. W kancelarii więzienia oddawałem zgedną rzecz i uzupełniałem fałszywe personali, jak komiwojażer w portierni hotelu. Żandarmi, którzy już w drodze widzieli mój dobry humor, spoglądali na siebie znacząco: „Ptaszek, co?!”

Przyjęto mnie jako Marcina Kwapińskiego, syna Wincentego i Kunegundy Mietlik. Imię i nazwisko matki zacierpiałem z monologu Klemensa Jusozy. Po czterech dniach zawiadomiono władze więzienne, że jestem tylko do datkowo Kwapiński. Dzięki odszukanemu mego mieszkania w Sosnowcu, ustalono właściwe nazwisko: Jan Rybicki, syn Mariana; chodziło jeno o imię i nazwisko panięskie matki.

— Te same — odpowiadam po ważnie sekretarzowi — podobnie jak pan, mam tylko jedną matkę.

Sekretarza to przekonywa, zaczyna już wypełniać rubrykę, lecz nagły błysk myśli wstrzymuje mu rękę:

— Pani, to niemożliwe...
— Zdaje się panu, ludzie mają duże możliwości.

Sekretarz patrzy na mnie przez chwilę i zasunął pióro za ucho, biegnąc z papierami do sąsiedniego pokoju.

Wychodzi „Kościuszko“ (zaświadczenie naczelnika, nazwiskiem, zdaje się, Różdziejewskiego), przygląda mi się badawczo:

— A przecież my się znamy!...

W rezultacie odnotowano mnie w aktach trzema nazwiskami — jak hiszpańskiego szlachcica.

Jednocześnie ze wzrostem ruchu rewolucyjnego rozrastały się więzienia. W Piotrkowie wybudowano nowy, dwupiętrowy pawilon, specjalnie dla politycznych. Podłoga korytarzy i celek z masy papierowej, kraty stalowe, okna przysłonięte żaluzjami w kształcie koszy.

Otrzymałem „pokój“ od podwórza, na pierwszym piętrze — dwa kroki wszerz, cztery wzdłuż. Na dawał mi i do gimnastyki i do spacerów. Rano o wschodzie słońca czułem się w nim jak w kaju cie dużego okrętu. Nawet bez przy mrużenia oczu pomyślałem do jakiego gościa nieznanego ład.

Zaraz w drugim dniu przynie siono mi książkę. Żądałem „Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej“ Migmeta, którą czytałem tu już przed dwoma laty, lecz przy małym „Bezdomnym“ Zeromskiego. Cóż, nie było wyboru. Zre szta nasłuchałem się już zachwy tów o tej pracy i choćby dlatego należało się z nią zapoznać. Zache ciłem się znowu do literatury pie knej, jak w swoim czasie w Łodzi przez czytanie Sienkiewicza i Prusa, których opuściłem dla „nauki“. Musiałem teraz przyznać, że i powieści uczą.

Nie mogłem zrozumieć znaczenia się Judyta nad Joasia przy pozorach samoudeki. Wprowadzi jej obrazy sielsko-poetyckie mał żeńskiego szczęścia nie pasowały do nieprzewidywanej przyszłości społecznika, lecz wychowało się przeciw w Joasi zdolność wyrze czenia się wygod dla wyższego celu. Dopiero po kilkunastu la tach, przy powtórnym czytaniu odczuwałem kabotyzm: Judyta odszedł, bo nie kochał.

Zaraz na wstępie przedstawiłem się innym więźniom, kto je stem, skąd, kiedy aresztowany i za co. Dokonałem tego punktując kolejno co kilka zdań odpowied nie liter i grafy. Leżąc ten proszę, że mam sroga wście, ciężkiej odpo

wódzialności całej władzy wię zennej. Żeby moje słowa, wypo wiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skienie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Pani, niech pan zrozumie...
— chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przerywam mocnym głosem licząc na otwarte okna:

— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!
— Proszę pana — szepcze wła dza — musimy...
— Musicie? Spróbujcie! — krzy cze prawie patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyj nych.

Strażnik wycofuje się, zapew nia, że uczyni wszystko, co be dzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu mi nutach otrzymuję „Filozofię sztuki“ Hipolita Taine'a...



Lucjan Rudnicki przy swoim warsztacie pracy

— Co, co takiego? — pyta oburżony, podnosząc głowę zwisa jąca stale ku ziemi (stad „Kościuszko“). — Odprowadzić aresztowa nego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwie rzę schwytane świeżo do klatki. Ścisnął pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodził mi z boku. Idę sprężyć się, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach mej celi. Prze pisowo i z przyzwyczajenia nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je błyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po prze puszczeniu więźnia przez próg, tak same zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekręcenie sta nowią dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziało wy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złościł się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bez barwnie.

— Barykowały, z nalaną twa rzą i krótką czują, stale obanda zowaną („cugi mu dokuczali“), gdy go pytano lub żądano czegoś, patrzył baraniami oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząc, co do niego należa ło, lub za pośrednictwem przeło żonych.

Dwukrotny trzask i jestem zno wu sam w klatce. Robi mi się cie sno i duszno, bliski jestem rozpa ołwego ruchu, jak ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opa nowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, ude rzam dwukrotnie mocno obca sem. Oddziałowy wytrzeszcza o czy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskuteczne go oczekiwania zapukałem do słu chu wszystkich więźniów piętra. Przeszedł starszy strażnik i gdy zagroził karcerem, odpowiedzia nym liter i grafy. Leżąc ten proszę, że mam sroga wście, ciężkiej odpo

Wiedzialności całej władzy wię zennej. Żeby moje słowa, wypo wiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skienie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Pani, niech pan zrozumie...
— chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przerywam mocnym głosem licząc na otwarte okna:

— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!
— Proszę pana — szepcze wła dza — musimy...
— Musicie? Spróbujcie! — krzy cze prawie patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyj nych.

Strażnik wycofuje się, zapew nia, że uczyni wszystko, co be dzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu mi nutach otrzymuję „Filozofię sztuki“ Hipolita Taine'a...

— Co, co takiego? — pyta oburżony, podnosząc głowę zwisa jąca stale ku ziemi (stad „Kościuszko“). — Odprowadzić aresztowa nego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwie rzę schwytane świeżo do klatki. Ścisnął pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodził mi z boku. Idę sprężyć się, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.



Lucjan Rudnicki przy swoim warsztacie pracy

— Co, co takiego? — pyta oburżony, podnosząc głowę zwisa jąca stale ku ziemi (stad „Kościuszko“). — Odprowadzić aresztowa nego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwie rzę schwytane świeżo do klatki. Ścisnął pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodził mi z boku. Idę sprężyć się, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach mej celi. Prze pisowo i z przyzwyczajenia nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je błyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po prze puszczeniu więźnia przez próg, tak same zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekręcenie sta nowią dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziało wy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złościł się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bez barwnie.

— Barykowały, z nalaną twa rzą i krótką czują, stale obanda zowaną („cugi mu dokuczali“), gdy go pytano lub żądano czegoś, patrzył baraniami oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząc, co do niego należa ło, lub za pośrednictwem przeło żonych.

Dwukrotny trzask i jestem zno wu sam w klatce. Robi mi się cie sno i duszno, bliski jestem rozpa ołwego ruchu, jak ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opa nowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, ude rzam dwukrotnie mocno obca sem. Oddziałowy wytrzeszcza o czy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskuteczne go oczekiwania zapukałem do słu chu wszystkich więźniów piętra. Przeszedł starszy strażnik i gdy zagroził karcerem, odpowiedzia nym liter i grafy. Leżąc ten proszę, że mam sroga wście, ciężkiej odpo

Wiedzialności całej władzy wię zennej. Żeby moje słowa, wypo wiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skienie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

Wystawa: „JULIUSZ SŁOWACKI“

Nigdy dotąd nie odnoszono się z takim pietyzmem do najlepszych tradycji naszej przeszłości, jak w Polsce Ludowej. Nigdy przedtem nie udostępniono w takim stopniu najszerszym warstwowi narodu twórczości jej najwybitniejszych przedstawicieli, jak obecnie.

Po zesłorocznych wspaniałych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego i Chopinowskiego, gdy ich książki i muzyka dotarły szeroko do mas pracujących, obecnie wzma ga się popularyzacja życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego 100-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Juliusz Słowacki“ ma za zadanie dalsze upowszechnienie w najszerszych warstwach narodu kultur największego, obok Mickiewicza, poety polskiego. Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze działy: a) życie i twórczość poety, b) książki o Słowackim, wydania pośmiertne jego dzieł, Słowacki w plastyce i muzyce, teatr Słowackiego oraz c) kult Słowackiego w Polsce Ludowej.

Pierwszy, najważniejszy dział wystawy, obrazuje chronologicznie życie i twórczość poety, ukazuje rozwój duchowy i artystyczny pisarza. Z wielkim pietyzmem i trafnością zebrano kilka tysięcy ekspozatów, ilustrujących drogę życiową autora „Beniowskiego“. Dzieciństwo i młodość Słowackiego obrazują zdję cia domu rodzinnego, Krzemienca, portrety z okresu dzieciństwa itd. Wzruszające są pierwsze zapiski i rysunki czynione ręką kilkulatniego chłopca, pierwszy utwór młodzieńczy „Duma Hetmańska“. Szerog innych ekspozatów znakomicie oddaje epokę, w której wychował się Słowacki. Na wystawie umieszczono oryginalny „Balladyni“ i „Króla Ducha“ oraz odnalezioną w okresie przygotowywania wystawy nieznaną dotąd „Satyrę na Bohdana Zaleskiego“.

Wiele utworów poświęcił Słowacki Powstaniu Listopadowemu. Do nich należą: „Oda do wolności“, „Hymn“, „Kuli polski“ i inne utwory, które oglądamy w oryginalnych wydaniach z 1830 r.

W Paryżu, dokąd Słowacki udał się po upadku powstania, napisał „Lambro“, w którym wyraża soli darność z walką Greków o wolność. Na otwartej stronie książki czytamy słowa: „...powstańcie Grecy!“

W jednej z gablotek widzimy fragment listu do matki, w którym wyraża swój stosunek do twórczości narodowej: „Adam w Paryżu wydał nowy poemat... cieszę się zawsze, ile razy nowego coś wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też i aby wiele było — inaczej zawsze francuszczyzna będzie w narodzie.“

Słowacki w okresie pobytu w Paryżu przeżywa tragedię przegranego powstania. Zastanawia się nad przyczynami klęski. Precyzuje swój stosunek do Watykanu. We fragmencie „Kordiana“, umieszczonym na wystawie obok tekstu enykiłki Grzegorza XVI, potępiającej powstanie listopadowe, czytamy: „Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzuce.“

Niechaj wiara jak drzewo oliwowe a lud pod jego cieniem żyje.

Wiarą dziecienna padła na papieskich progach.“

Poglądy Słowackiego na sprawę wyzwolenia narodowego i społeczne stale rozwijały się i radykalizowały. Niezwykle charakterystyczny jest list do George Sand o wypadkach krakowskich 1846 r.: „Pozwól Panu w chwili, gdy już mędrkują o wspaniałym szaleństwie wydarzenia krakowskiego, że ja Pani ukazę, jako nieunikniony wysiłek narodu, który instynktownie dąży do urzeczywistnienia nowego porządku w Europie...“

Zasługą wystawy jest zgromadzenie szeregu mało stosunkowo znanych wypowiedzi Słowackiego. Obrazują one jego ówczesne poglądy, dowodzą, że poeta stał w obozie postępu, walczył z reakcją, której przewodniczył ks. Adam Czartoryski. Oto fragment listu do niego: „Książę cofasz Polskę! A żaden naród jeszcze... od stworzenia świata... nie był widziany za wstępną impulsję.“

Wystawa ukazuje ciekawe fragmenty polemiki z Krasieńskim w sprawie chłopskiej. W odpowiedzi „Do autora Trzech Psalmów“ deklaruje się Słowacki jako zwolennik obalenia samowładztwa szlachty polskiej.

Dalsze ekspozaty opowiadają nam o przyjeździe chorego już wówczas poety do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu bierze udział w pracach Komitetu Rewolucyjnego. Jest zwolennikiem plebejskiego, radykalnego nurtu w powstaniu narodowym i pociąga projekt księgarza poznańskiego, Szepepańskiego, utworzenia armii ludowej. Widzimy tekst listu do Karola Petinauda: „700 tysięcy ludzi walczą przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, którą pragnie pokonać za wszelką cenę i neutralizuje jak tylko może wulkaniczne siły ludu. Mój przyjacielu, co to za lud, nie śniłem nigdy, że taki być może. Kryje on w sobie zarodek nowej epoki...“

Szerog ekspozatów związanych jest z pobytom Słowackiego w Poznaniu, przed opuszczeniem kraju na zawsze. Te części wystawy zamakają słowa z „Beniowskiego“: „Kocham lud więcej niż umarłych kości...“

Specjalna część wystawy pokazuje jak się popularyzuje twórczość Słowackiego w Polsce Ludowej. Na te obrzmienie fotografii grupy ZMP-owców, którzy niosą w pochodzie 1-Majowym portret Słowackiego, widnieją cyfry: 1.168.000 tomów wydanych dzieł, 86 tytułów, z których 74 są już wyczerpane, 1.692 spektakli jego dramatów w teatrach i świetlicach, które oglądają ponad milion widzów, niezliczona ilość audycji radiowych i masowych wieczorów poetyckich.

Wystawa spełnia swe zadania. Ukazuje Słowackiego takim, jakim był, nie takim, jakim chelała go przedstawić nauka burżuazyjna, ukrywająca radykalizm polityczno-społeczny poety. Słowackiego, który rozumiał wielkie wydarzenia rewolucyjne, który zawsze wypowiedział się za tym, co było w jego czasach najbardziej postępowe.

Wartość muzeologiczną wystawy jest również poważna. Zebrano szerog cennych, interesujących ekspozatów, ułożono je w sposób żywy. Dwie nowe, piękne rzeźby popiersia Słowackiego dłuta Ksawerego Dunikowskiego i Alfonsa Karnego podnoszą jej wartość artystyczną.

Scenariusz wystawy opracował Paweł Hertz, autor „Portretu Słowackiego“, dokumentację — Aleksander Semkowicz.

A. Rowiński

W przededniu Święta Narodowego Albanii

Literatura w ojczyźnie Envera Hodży

Albańska Demokratyczna Republika Ludowa wśród wielu wspaniałych osiągnięć, którymi się może poszczycić w okresie wyzwolenia — ma również poważne osiągnięcia na polu kultury narodowej: oświaty, wydawnictw prasowych i książkowych, teatru, literatury i sztuki.

Z okazji przypadającego w dniu 10 b. m. święta narodowego Albanii — chcielibyśmy zapoznać potrosze naszych czytelników z rozwojem literatury tego kraju, rozwojem, który zawiązał się ona wyzwoleniu Albanii przez bohaterką Armie Czerwoną i rewolucji ludowej.

Pierwsza wojna światowa, okupacja kraju przez wojska cudzoziemskie, powstanie przeciwko Włochom w Walonie, waśni wewnętrzne między poszczególnymi feudałami, dyktatura Zogu i wreszcie okupacja wioska w roku 1939 — wszystkie te wydarzenia nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi literatury albańskiej. Do wybitniejszych pisarzy tego okresu należą Faik Konica (1875—1941), Gjergj Fishta (1871—1940) i Fan S. Noli (1880).

Faik Konica, autor pamfletów politycznych i krytyk literackich był ideologiem ustroju burżuazyjno-feudalnego. Występując początkowo przeciwko dyktaturze Zogu, u schyłku życia stał się agentem tego zdradcy narodowych interesów kraju i objął stanowisko posła w Waszyngtonie.

Działalność literacka księdza katolickiego Gjergja Fishty jest nader znamienita. Ten agent imperializmu austro-węgierskiego w swoim podłym, skrajnie szowinistycznym poemacie antyświatowskim „Geshe gor“ nawoływał Albańczyków do walki przeciwko narodom słowiańskim. Za występowanie się faszyzmu wioskami niedługo przed śmiercią otrzymał od Mussoliniego tytuł członka akademii włoskiej.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych, które występowały przeciwko dyktaturze Zogu, pojawiają się w literaturze utwory, odzwierciedlające walkę narodu o wolność i niepodległość. Jednym z wybitnych przedstawicieli tego nowego prądu w literaturze albańskiej jest utalentowany poeta Milosh Gjergj Nikolla, znany pod pseudonimem Migjeni (1909 — 1938). W utworach tego przedwznowienie zmarłego poety, którego niepospolitą talent nie zdążył się, niestety, rozwinąć w całej pełni, odczuwało się dodatni wpływ literatury radzieckiej. Jego tomik poezji pt. „Wolne Wiersze“, zabroniony przez cenzurę Zogu w roku 1935, oraz jego proza wywarła potężny wpływ na rozwój młodej, rewolucyjnej literatury. Jest to tym ważniejsze, że niektórzy pisarze tego okresu mylili się i błędzi, że szli na paśku różnych formalistycznych i estetyzujących szkół zachodnio-europejskich.

okresie walki narodowej — wyzwolenie (1939 — 1944), a zwłaszcza po utworzeniu albańskiej partii komunistycznej (1941), która skupiła wokół siebie najwybitniejszych przedstawicieli pisarzy kraju. Nowa literatura albańska zrodziła się w związku z ruchem narodowym — zwyciężeniem, czerpała soki ze wznieśniętych idei przyjaźni i braterstwa narodów, idei, przenikających do Albanii z niezwykłym kraju radzieckiego, który podał jej pomocną dłoń.

Wśród poetów, którzy w swoich plemiennych wierszach wzywali na ród albański do walki z okupantami, wyróżniał się poległy w boju poeta ludowy Memo Meto, po dziesięciu najpopularniejszych poetów młodzieży albańskiej. Słowa tego poety — trybuna tak były plemiennie i potężne, że naród nazywał go — „nassa orator“. Spośród innych pisarzy, którzy zasłużyli się w okresie walki narodowej — wyzwolenie, wymienić należy przede wszystkim Shefeta Musaraję.

Doniosłą rolę w albańskiej literaturze okresu wojennego odegrał Shefeta Musaraję — redaktor czasopisma partyzanckiego „Zew wolności“. W gorach Albanii, u ognisk nieustraszonych obrońców ojczyzny powstała jego pełna głębokiej wiary w zwycięstwo książka „Krok w krok z partyzantami Pierwszej Dywizji“. W satyrycznej epopei „Balli Kombetar“ Musaraję demaskował re akcjonistów albańskich, którzy współpracowali z organizacją zdrajców „Balli Kombetar“ i rządami Churchilla, by wspólnymi siłami na rzucić swoje kreatury narodowi albańskiemu. Poemat ten drukowano w maju 1944 roku w Tiranie, w dru karni, która była jeszcze pod kontrolą władz okupacyjnych. Robotnikom udało się wydrukować tylko 2500 egzemplarzy książki. Poemat rozszedł się jednak niebawem po całym kraju w tysiącach odpisów i stał się jedną z najpopularniejszych książek tego okresu. Gdy w roku 1947 w wolnej Albanii ufundowano nagrody za działalność twórczą, Shefeta Musaraję odznaczony został za swój poemat nagrodą p-rwającego stepna.

Poeta, prozaik i krytyk, Dhimter Shuterigj, wystąpił podczas wojny z poematem „O, Ptolemei“, poświęconym towarzyszywi broni, party zantowi, który padł w walce. Shuterigj napisał również poemat „Enverig“, w którym opiewa ukochanego syna narodu albańskiego, Envera Hodzę. Shuterigj jest jednym z najlepszych tłumaczy Majakowskiego na język albański i autorem z talentem napisanych nowel o życiu albańskich ludzi pracy.

Poeta Aleks Caci, autor dramatu „Margarita Tutulani“, zna dobrze życie chłopów albańskich. W poemacie „Sluznie, Muzege!“ wspaniale odmalował pracę wyzwolonego chłopca albańskiego, który z radością uprawia swoją własną ziemię. Poeta mówi o wielkich przemianach, które zaszły w nowej Albanii, pokazuje dążenie chłopów do kolektywnej pracy. W poemacie „Z tobą, Stalinie“ Caci przedstawił z dużą siłą wyrazu, jaką wielką miłością otaczają Albańczycy imię wielkiego wodza całej postępowej ludzkości.

Wśród pisarzy młodszego pokolenia zabyłną Fatmir Gjata, autor poematu prozą „Gwiazdy gór“ oraz pięknych pieśni i opowiadań partyzanckich, które złożyły się na książkę „Kropie krwi“.

W roku 1946 ukazał się tchnący szczerym zapałem poemat młodego poety Liazara Sitigiego „Nasze stołce nie są zjadłe“.

Była to godna odpowiedź na próbę międzynarodowej reakcji, usiłującej pomniejszyć rolę narodu albańskiego w walce z niemieckim i włoskim faszyzmem. Sitigj jest autorem wielu oryginalnych wierszy i przekładów klasyków rosyjskich i poezji radzieckiej. Tłumaczył wiersze Puszkina, Lermontowa i poemat M. Tichonowa „Kwiat z nami“.

Owoenie pracuje pisarz Zihni Sako. W roku 1948 ukazał się zbiór jego nowel o walce narodu albańskiego z okupantami. Pisze on również wiersze dla dzieci, których dotychczas w literaturze albańskiej niemal nie było.

Poeta Mark Ndoja wstawił się swoim poematem „Stróż“, w którym opiewa czyn bohatera narodowego Albanii, marynarza Spiro Kotaa. Obecnie tłumaczy na język albański poemat Puszkina „Eugeniusz Oniegin“.

W dziedzinie twórczości dramatycznej można na razie wymienić tylko dwie poważne sztuki. Autor wielu komedii Kole Jakova napisał sztukę satyryczną „Dom Głono“.

Druga sztuka pióra Besima Levonji pod tytułem „Gubernator“ przedstawia z dużym zacięciem satyrycznym reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z okupantami.

Literaci albańscy, rzeszeni od

1945 roku w Związku Pisarzy Albańskich, biorą czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju, pomagając narodowi swoją twórczością w budownictwie nowego życia. Na czele Związku Pisarzy stoi wybitny współczesny pisarz albański, deputowany do Zgromadzenia Ludowego, Shefeta Musaraj.

Naród albański posiada bogaty folklor; pieśni i podania ludowe zaczęto zbierać jeszcze w połowie XVIII wieku. Nigdy nie poświęcano jednak tej pracy tyle uwagi co teraz, po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej. Obecnie zajmują się tym specjalna sekcja instytutu naukowo-badawczego. Lud albański śledził w swej twórczości do różnych form. Można tu spotkać epos, liryczne pieśni obrzędowe, przysłowia i zagadki. Pieśni epickie są szczególnie rozpowszechnione na północny kraj. Bohaterami eposu albańskiego są moczarze, a ucieleśnieniem ich odwagi — tacy mityczni bohaterowie jak Mujo i Halili, Gjergj Elez Alia i inni. Poświęcone im legendy śpięta się przy akompaniamencie instrumentu zwanego „Lanuta“ (rodzaj gęsi). Opiewają one bohaterские czyny górali albańskich, ich szlachetność, gościnność, ich tradycyjne poglądy na honor. Popularne są również pieśni na tematy historyczne.

Wyjątkowo bujnie rozkwitła poezja ludowa, zrodzona przez ruch narodowo-wyzwoleniecy w latach 1939—1944. Lud śpiewa o sławnym synu narodu albańskiego, Enverze Hodży, o bohaterach poległych w walce z faszyzmem i okupantami włoskimi i niemieckimi, o wielkim przyjacielu narodu albańskiego, Jóζεфе Stalinie, o Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu Albanii epos ludowy wzbogaca się o nowe pieśni opiewające osiągnięcia w odbudowie kraju i tworzeniu podstaw socjalizmu oraz potężniejące siły obozu demokratycznego; lud piętnuje w swoich pieśniach nieczną zdradę renegata Tito i jego klki.

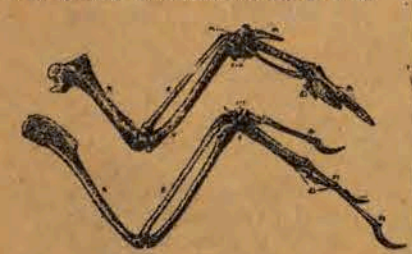
Liryczne pieśni ludowe cechuje różnorodność i barwność melodii. Należy również zwrócić uwagę na pieśni emigrantów albańskich, rozsiadanych po całym świecie i tęskniących za matką-ojczyzną. Pieśni te rozpowszechniły się zwłaszcza w południowej części kraju, skąd w swoim czasie wyemigrowało najwięcej Albańczyków.

Albańska twórczość ludowa jest interesująca nie tylko dla badacza historii Albanii. Gruntowne zbieranie folkloru albańskiego dostarcza cennego materiału historykom narodów bałkańskich i innych. Albańczyk są bowiem jednym z najstarszych narodów w Europie.

O pochodzeniu ptaków

Gdy oglądamy szkielet skrzydła ptasiego, to spostrzegamy, że dzieli się on na trzy części: ramię, przedramię i kiść. W ramieniu widzimy jedną kość, w przedramieniu zaś dwie, tak jak w przedniej kończynie wyższych kręgowców. Natomiast w kiści znajdujemy znacznie mniej kości niż zwykle w tej części kończyny i ta część wygląda jak gdyby była niedorozwinięta. Jest ona — jak wyrażamy się „przyrodniczo” — uwsteczniona. Posiada zamiast palców trzy ich resztki (1, 2, 3); podobnie jest uwsteczniona i ilość kości śródręcza. I nie dziwnego wiadomo, że ten narząd rozwija się, który jest używany, który intensywnie pracuje, a kiść przedniej kończyny ptaka nie wykazuje żadnej czynności i wszystkie jej części są obrośnięte skórą tak, że reszka żadnego palca nie sterczy na zewnątrz.

Ale właśnie te ukryte resztki, te narządy szczałkowe, są świadectwem, że jacyś przodkowie ptaków posiadali na przedniej kończynie trzy palce, mianowicie 1., 2. i 3.



Szkielet skrzydła ptasiego

Przodek ptaka — jaszczur

Ponieważ jednocześnie na palcach i kości skokowej nogi ptaka widzimy rogowe łuski, świadczące o tym, że jacyś odlegli przodkowie ptaków byli zamiat piór okryci takimi łuskami, jakie obecnie widzimy na skórze gadów, przede wszystkim jaszczurek, więc już dawno — przed stu laty — Darwin oraz inni ówczesni przyrodniccy wypowiedzieli przypuszczenie, że ptaki drogą tak zwanej ewolucji czyli dokonywającego się rozwoju wyrosły z jaszczurów. Dowodem tego choćby fakt, iż jaja tropikalnych gadów o jaszczurzym kształcie — krokodyli — są okryte również wapienną skorupą, jak ptasie.



W 1861 r. przypuszczenie to zostało doskonale potwierdzone na skutek znalezienia w pokładach łupku w Solnhofen w Bawarii pierwszego, w r. 1877 zaś koło Eichstätt drugiego odleśku tworu, który żył, jak można wnioskować z czasu, z którego pochodził iupek (geologowie czyli uczeni badający pokłady skorupy ziemskiej umiemy zdawać sobie z tego sprawę) przed jakimś 175 milionami lat.

Te twory, wielkości kury względnie gołębia nazwane zostały przez paleontologów (uczonych zajmujących się badaniem kopalnych resztek ciał zwierzęcych) praptakami. Ciało ich było okryte piórami, przednie ich kończyny były niewątpliwie skrzydłami — czyli posiadały one cechy ptaków, ale jednocześnie skrzydła były zakończone trzema chwytami — palcami uzbrojonymi w pazury, w długich szczałkach siedziały zęby a ogon chociaż okryty piórami był podobny do jaszczurzego. (Dla wyjaśnienia dodać należy, że u ptaków szczałki są krótkie i zębów nie posiadają, ogonowa zaś część kręgosłupa jest niezwykle skręcona i całkowicie ukryta w mięśniach). Praptaki posiadały więc również cechy jaszczurów — czyli niewątpliwie należy je uważać za istoty przejściowe od jaszczurów do ptaków, za istoty świadczące o pochodzeniu ptaków od jaszczurów.

Od jaszczura poprzez praptaki

Ze tak jest — świadczy również fakt, iż w okresie, w którym istniały praptaki, nie było jeszcze ptaków właściwych, jaszczury zaś istniały na kuli ziemskiej o jakieś sto milionów lat wcześniej.

Innym faktem, przemawiającym za pochodzeniem ptaków od jaszczurów, jest to, że w okresie czasu między istnieniem praptaków a istnieniem ptaków właściwych, istniały ptaki uzbębione czyli takie,

które będąc niewątpliwie ptakami (skrzydła bez palców, ogon w stanie zaniku) posiadały jeszcze długie szczałki uzbębione, nieuzbrojone w dziób. A więc droga rozwoju szła od jaszczurów poprzez praptaki i ptaki uzbębione do ptaków właściwych, czyli takich, jakie obecnie żyją na kuli ziemskiej.

Ornitolog (znawca ptaków) polski, B. Ferens, w nr. 2 z r. b. czasopiśmie przyrodniczym „Wszczęświat” przypomina o jeszcze jednym świadectwie takiego właśnie pochodzenia ptaków. Jest nim t. zw. hoazin, czyli kośnik czubaty (Opisthocomus hoazin), ptak o ciężej, tępym, mało wrażliwym żyłcu się pakami roślin, młodymi pedami, owocami i wydający wstrętne woń krowiego nawozu. Nawet mięso jego cuchnie i dzięki temu hoazin nie są towione przez żadne zwierzęta mięsożerne tych okolic, w których bytuje. Żyła zaś ona w lasach Ameryki Południowej, nad Amazonką.

Dorośle hoaziny nie wyróżniają się, poza podanyymi cechami, niczym szczególnym. Natomiast ich piskletka posiadała cechy i sposób życia zupełnie nie spotykane w świecie ptaków. Oto młode hoaziny wkrótce po wykluciu zaczynają się wspinać z gałęzi na gałęzi drzewa, na którym znajdują się ich gniazdo rodzinne.

„Jeśli zdarzy się przypadkiem — pisze Ferens — iż wspinające się piskletki spadnie, koziołkując do wody, to... nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Piskletka bowiem pływa i nurkuje znakomicie, posługując się na przemian skrzydłami i nogami, jak prawdziwymi włosami. Dopłynawszy do brzoju, piskletka wspi na się znów swoim sposobem na najbliższy krzew lub drzewo, aż wreszcie ślady prawie pionowo na zwisającym nad wodą konarze. W tej pozycji, spłoszone nadejściem człowieka, rzuca się samowolnie głową w dół do wody, a następnie nurkuje i pływając na przemian nad i pod wodą znika z oczu obserwatora.”

Hoazin — cenne świadectwo teorii ewolucji

Zdolność sprawnego wspinania się zawdzięcza piskletka hoazina pewnemu szczegółowi anatomicznemu, normalnie nie występującemu już u ptaków. Oto każde skrzydło ich posiada po dwa ruchome palce, jak opatrzone silnymi szponami! Jak widzimy na rysunku te palce (1, 2) przypominają palce, które posiadały żyjące ongi praptaki. U piskletki hoazina występują te palce, które istniały u tak odległych przodków ptasich, jak praptaki! Czyż trzeba lepszego dowodu związku rodzowego ptaków współczesnych z praptakami a poprzez nie z jaszczurami? Pierwszy i drugi palec przedniej kończyny hoazina mają dość znaczną długość i są bardzo ruchliwe. Pierwszy jest nawet przeciwstawny drugiemu, dzięki czemu piskletka może chwycić nimi gałązki i mocno się ich trzymać. W miarę dalszego rozwoju skrzydeł piskletka te palce przestają grać rolę, którą pełniły, gdyż stają się już coraz to mniejsze w porównaniu do wielkości skrzydła i ciężaru ciała, obrastają mięśniami oraz skórą i ostatecznie są widoczne jako małe brodawki. Mamy tu więc zjawisko zanikania w miarę rozwoju organizmu — cechy, która występowała ongi u dalekich przodków hoazina, czyli doskonałą ilustrację t. zw. prawa Haackla: „Rozwój osobnika jest streszczeniem rozwoju rodu”.

Na prawie tym opiera się teoria ewolucji świata zwierzęcego w ogóle, a przeto hoazin jest zabytkiem przyrody niezwykle cennym dla nauki o ewolucji, najzagorzalszy bowiem przeciwnik tej nauki musi zamknąć wobec takiego żywego świadectwa pochodzenia ptaków od praptaków. To świadectwo jest tym bardziej wymowne, że u strusiów, ptaków, jak wiemy, biegnących, u których skrzydła zanikły prawie zupełnie, na tych szczałkach skrzydeł istnieją zupełnie wyraźnie szpony 1. i 2. palca.



Jaszczur

Paleontologowie wskazują nawet, od jakich jaszczurów pochodzą praptaki. Za przodków praptaków uważają jaszczura biegnącego na dwóch tylnych nogach, zwanego przez nich



Kośnik czubaty czyli hoazin

Ornithosuchus. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż zachodzi duże podobieństwo w budowie jego czaszki czaszki praptaka, jak również to, że ten jaszczur miał już kości dęte, jakie miały praptaki i jakie mają obecnie ptaki. Resztki owych jaszczurów znaleziono w Sekcji w pokładach sprzed 200 milionów lat. Istniały one tedy na kuli ziemskiej o 25 milionów lat wcześniej niż praptaki — a 25 milionów lat to okres dostatecznie długi, aby z jaszczurów mogły się wyodrębnić istoty tak od nich różniące się jak praptaki.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

W poprzednim dodatku naukowo-literackim „Głosu” z dnia 1 b. m. drukowaliśmy fragment niezwykle ciekawej pracy M. Iljina p. t. „Ziemia przyszłości” (w/g tygodnika „Nowe Czasy” Nr 23). W fragmencie tym autor przedstawił nam wspaniałe perspektywy przyszłego przekształcenia naszej planety.

Owe perspektywy, aczkolwiek artykuł nosi podtytuł: z notatek pisarza, nie są bynajmniej wynikiem jakiegoś „intuicyjnego” wyobraźni, lecz pracy, opartej ściśle o osiągnięcia nauki i jej przyszły rozwój.

Obecnie zamieszczamy dalszy fragment pracy Iljina — o środkach, które będą służyły wzmiarkowanemu wyżej, rewolucyjnemu przeobrażeniu ziemi. Najpotężniejszym z nich — to energia atomowa, ta sama wspaniała energia, którą cenniejszą chcą zaprząć w służbę śmierci i niedoli człowieka a która w Związku Radzieckim już dziś służy celom niebywale rozwiniętego budownictwa pokojowego i zapewnienia szczęścia całej ludzkości.

Jeden gram uranu — 235 daje tyleż energii, ile spalanie trzech ton węgla. Jeden wagon paliwa atomowego wystarczyłby — według słów profesora Joliot-Curie — aby dać Francji dwa razy więcej energii elektrycznej niż otrzymuje ona obecnie w ciągu roku.

Trzeba przezwyciężyć wielkie trudności techniczne, aby energia atomowa mogła wprawdzie w ruch samoloty lub samochody. Dla ochrony sfera czy pilota od szkodliwych cząsteczek i promieni potrzebna byłaby tarcza żelazo-betonowa o wadze kilkudziesięciu ton. Ale już obecnie lub w najbliższej przyszłości ludzie mogliby zbudować w wielu miejscowościach kuli ziemskiej potężne centrale elektryczne, pracujące na paliwie atomowym.

Takie elektrownie przede wszystkim potrzebne będą tam, gdzie jest mało węgla i energii wodnej. Są na ziemi pustynie, bezludne przestrzenie, gdzie nie wydobywano jeszcze kości. Energia atomowa pomoże opanować te „białe plamy” na gospodarczej mapie świata. Wszak łatwiej jest przetrząsnąć na samolotach tonę uranu, niż zbudować koleją dla dostawy milionów ton węgla.

Z czasem, gdy wynalazcone zostaną nowe środki ochrony przed szkodliwym promieniem, silnik atomowy zjawi się z początku na wielkich okrętach, a potem i na lokomotywach, samolotach, samochodach. Nadejście i ten długo oczekiwany dzień, gdy od ziemi oderwie się pierwszy międzyplanetarny statek z odrzutowym silnikiem atomowym.

W Związku Radzieckim energia atomowa służy budownictwu pokojowemu

W Związku Radzieckim energia atomowa już obecnie staje się nowym, potężnym środkiem przekształcania przyrody. Na cały świat rozbrzmiały słowa ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego, wypowiedziane przezeń na Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych: „przeznaczaliśmy energię atomową do wykonania wielkich zadań budownictwa pokojowego, chcemy przeznaczyć ją na to, aby znosiła

Witaminy i ich rola w ustrojach żywych

Prawo zachowania energii zastosowane do zjawisk zachodzących w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, po zwolilo ująć zagadnienie odżywiania z ilościowego punktu widzenia, jako też ocenić wartość odżywcę poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizmy żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wyzwolonych przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiału budulcowego, pokrywającego zapotrzebowanie wynikłe z procesów wzrostania lub regenerowania użytych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobi), tłuszczów w bi-lek i soli mineralnych, jeszcze drobne ilości pewnych substancji, które określamy mianem witamin, rzeczą wprowadzoną przez polskiego uczonoego, Kazimierza Funka, w roku 1911.

W tym miejscu nie sposób podać historii odkrycia witaminów, która stanowi najcenniejszą kartę w rozwoju nauk przyrodniczych. Badanie witaminów stanowi piękny i intensywny przykład współpracy fizjologów, lekarzy i chemików, współpracujących w krótkim czasie dała bogaty materiał z dziedziny budowy i znaczenia witaminów dla organizmów żywych.

Witaminy są różne i ich działanie jest specyficzne, działające w określonym kierunku, a więc podobnie jak cały szereg reakcji katalizacyjnych, zachodzących w kolbach czy retortach. Wymienimy teraz pokrótce te witaminy, które są najważniejsze dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego.

Witamina „A”, czyli czynnik antykeratolizujący i wzrostowy, został odkryty w roku 1909 przez Steppa, który stwierdził, że myszki żywiące pokarmem pozbawionym składników rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, ginęły. W. Stepp wywnioskował z tego wniosku, że tzw. podstawowe składniki pokarmu (białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne) nie są wystarczające do życia. Brak tego witaminu powoduje zeskórnienie spojówki i rogówki, wywołując w końcu ślepotę (xerophthalmia) i rozmiękczenie rogówki (keratomalacia). Witamin ten występuje w nerkach, płucach, wątrobie wielu ryb morskich, mleku, maśle itp. Witamin A oznaczamy metodą, która polega na tym, że preparat zawierający witaminę A daje z chlorkiem antymonu niebieskie zabarwienie.

WITAMIN B, zwany antyneurycyngiem, znany był już K. Funkowi w roku 1911, lecz jeszcze przez dość długie lata nie można go było otrzymać w stanie chemicznie czystym. W stanie czystym otrzymali go Jansen i Donath, zaś wzór sumaryczny ustalił Windaus. Windaus poza tym stwierdził, że witamin ten zawiera w swoim składzie siarkę. Brak tego witaminu wywołuje chorobę zwaną beri-beri. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiek sześć ilości tego witaminu zawierają drożdże i otręby ryżowe.

WITAMIN C, czyli przeciwgnilcowy, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwskorbuto-

wego (Szent-Györgyi nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początek tego witaminu.

W toku dalszych badań uczeni nie tylko wyjaśnili budowę chemiczną tego witaminu (kwasu askorbinowego), ale dokonali syntezy tego ciała przy pomocy metod, które umożliwiają tanią produkcję kwasu askorbinowego w dowolnych ilościach, dzięki czemu groza skorbutu i choroby Barlowa (choroba wieku dziecięcego, charakteryzująca się bólem w kościach, niedokrwiistością oraz wybroczkami w skórze) jest zażegnana. Witamin ten znajdujemy w papryce, rabarbarze, cytrynach, pomarańczach oraz wielu roślinach zielonych.

Brak witaminu D, czyli antyrachtycznego, wywołuje chorobę zwaną krzywicą (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest poważnym zakłóceniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybkowej itp.

WITAMIN E, czyli witaminę sił płodności, należy do tych czynników, które warunkują normalne funkcjonowanie seksualne. Najważniejszym związkiem naturalnym, obdarzonym właściwościami witaminu E, jest alfatokoferol o składzie C₂₉H₅₀O₂. Składnik ten występuje w kielkach pszenicy i oleju z nasion bawełny, dalej w salacie, bananach, kakao, groszku itp. Brak tego witaminu objawia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw. U mężczyzn brak witaminu E powoduje zanik popędu płciowego.

wodę morską, aby dawała energię. Jedną tylko gibraltarską elektrownia wodna dawałaby tyle energii, że można byłoby przy pomocy stałej pompą nawodnić trzecią część Sahary.

Zagradzając zatoki lub przecinając kanałami przesmyki i wyspy, ludzie będą mogli zmieniać kierunek wód: odprowadzać do oceanu, dalej od ładu, zimne wody płynące od bieguna i odwrotnie — zbliżać do brzegów prądy, przynoszące ciepło ze strefy równikowej.

W ten sposób człowiek wykorzystywałby i tę część energii słonecznej, która wprawia w ruch wody w oceanach.

Przy pomocy energii atomowej ludzie nauczą się z czasem kierować według swojej woli również prądami powietrza. Wywołując gdzieś w Arktyce sztuczne cyklony, wytwarzając z wody morskiej parę przy pomocy „atomowego” ciepła lub nagrzewając masy zimnego powietrza arktycznego, regulować będą pogodę, tworzyć dla całych ładu regulowany, dogodny klimat.

Ziemia nie zawsze zużywa energię słoneczną w sposób dogodny dla człowieka. Zużywając nadmiernie ciepło w kwietniu, zaoszczędza go w maju.

Człowiek panem świata, panem przyrody

Gdy człowiek stanie się tak silny, że potrafi ingerować w gospodarkę ciepłą przyrody, będzie on dawał ciepła tam, gdzie jest zbyt zimno, i kierował ochładzające prądy powietrzne tam, gdzie jest zbyt gorąco.

Podsumowując bilans materii i energii na ziemi, człowiek przenosić będzie z jednej połaci do drugiej tysiące kilometrów sześciennych wody, miliony ton innych ciał, miliardy kalorii ciepła.

Jeżeli na północy fabrykom i miastom nie wystarczy energii, napłynie ona tam z południa. Jeżeli na wschodzie potrzebna będzie woda — pół, dostarczy się jej z zachodu.

Ruda, węgiel, ropa naftowa, sól i kamień popłyną potężnym strumieniem spod ziemi do automatycznych fabryk, gdzie będą przekształcone w przedmioty potrzebne człowiekowi.

Człowiek sam przez się jest mały i słaby w porównaniu z górą lub wodospadem. Ale zespołowy wysiłek mózgowi milionów ludzi zmusi sily przyrody do przekształcenia przyrody. A ludziom pozostanie tylko kierować tym wszystkim.

Imperializm niszczy ziemię, marnuje ludzi

Wielka ciężka, monotonna i nie- twórcza praca przypadnie maszynom a człowiek będzie rosł tylko to,

czego nie potrafi zrobić pozbawiona rozumu maszyna.

Ileż marnuje się obecnie w krajach kapitalistycznych najcenniejszego co jest na świecie — ludzkiej pracy i czasu!

Na ziemi jest pracy bez końca, trzeba się do niej zabrać! A tymczasem w świecie kapitalistycznym 45 milionów bezrobotnych nie wie, do czego się wziąć, aby nie umierać z głodu.

Na plantacjach Afryki i Ameryki Łacińskiej ludzkie ręce, nogi i plecy nadal, jak setki lat temu, przeciążone są pracą ponad siły, którą mogłyby wykonywać maszyny. Ale nie tylko w koloniach i krajach zależnych — również w metropoliach można znaleźć nie mało kopalni, fabryk i budowl, gdzie pracę ludzką trwoni się nadaremnie, gdzie ludzie robią codziennie to, co powinnyby robić maszyny.

System kapitalistyczny w sposób grabieżczy niszczy i wyczerpuje nie tylko ziemię, ale i ludzi, którzy na niej żyją i pracują!

Temu zbrodnictwu marnotrawstwu położony zostanie kres, gdy na ziemi nie będzie więcej wysiłku człowieka przez człowieka, gdy cała potęga nauki i techniki skierowana zostanie na to, aby ułatwić pracę i uczynić ją radosną.

Kres imperializmu otworzy nowe, radosne perspektywy przed całą ludzkością

Dzień roboczy mógłby być skrócony dwukrotnie już obecnie, gdyby ludzie uwolnieni zostali chociażby od groźby wojny.

Nie tak dawno na masowym wiecu w Bombaju profesor Joliot-Curie powiedział:

„Czy masy pracujące mają sobie sprawę z tego, że z osmiu godzin pracy w fabryce, w polu itd, cztery godziny zużywa się na uzbrojenie i utrzymanie żołnierzy, którzy nie produkują dla narodu? I co na szczególną wymowę, te cztery godziny zużywa się na przygotowanie do zniszczenia tego, co stworzone w ciągu drugich czterech godzin.”

Legendarny Syzyf toczył pod górą ogromny głaz, który wciąż staczał się z powrotem. Współcześni syzyfowie tracą połowę swojego czasu, aby zniszczyć to, co zrobili w ciągu drugiej połowy. Tak imperializm skazuje na naprawdę syzyfową pracę setki milionów ludzi.

Socjalizm wyzwoli ludzkość od syzyfowej pracy.

Formoza - Wyspa Przepiękna

Podajemy poniżej w całości artykuł Wsiewołoda Iwanowa, zamieszczony na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazeta” z dn. 1 lipca br.

„Illa Formosa” — „Wyspa Przepiękna” — oto jakim mianem nazywali ją żeglarze portugalscy. Chińczycy nazywają ją Taiwan — Zatoką otoczoną „tarasami pół ryżowych”.

Wyspa rzeczywiście jest bardzo piękna: lazurowo-szmaragdowe morze, góry, których wierzchołki toną w siniej mgiełce właściwie podzwrotnikowemu niebu, niekiedy sięga się tafla wód, zatapiających pola ryżowe, plantacje trzciny cukrowej, zaje ananasowe i bananowe, szerokie plaże nadbrzeżne, o których złoisty piasek z lukmem rozbiłają się fale Morza Południowo-Chińskiego.

Formoza, niewielka wyspa, o powierzchni 35 tys. km. kw., stanowi obecnie ośrodek uwagi i zainteresowania całego świata. Stała się ona bowiem ostatnim bastionem reakcji chińskiej, kuomintangowskiej Koblencja. Na tym oto skrawku ziemi stara się utrzymać Czang Kai-szek i jego popleczyńcy. Tu imperializm amerykański snuje z gorączkowym pośpiechem nici krwawego sojuszenia przeciwko narodowi chińskiemu. Tu wreszcie awanturnicy i aferzyści amerykańscy szukają swej „ostatniej szansy”.

Formoza przypomina przeladowaną łódź ratunkową, której kurczowo czepiają się tonący oprawcy i aferzyści kuomintangowscy. Ludność wyspy obliczono zwykle na około 6 milionów, ale w kwietniu 1949 r. tj. na miesiąc przed wyzwoleniem Szanghaju przekraczała ona już 7 milionów, a obecnie wyspa zaludniona jest jeszcze gęściej.

Liczba niedobitków armii kuomintangowskiej wynosi około 600 tys. Ponadto na wyspie przebywa znaczna liczba uchodźców, rekrutujących się spośród ludności cywilnej kontynentu.

Stolica Formozy — Tai-Bej rolę od przedstawicieli chińskiej bur-

Napisał
Wsiewołod Iwanow

Formozie „odkupili” za bezcen od rządu kuomintangowskiego wszystkie samoloty „Chińskiego Narodowego Towarzystwa Lotniczego” (China National Aviation Co.). Jak doniosła niedawno rozgłosziona Formozie (nosząca prowokacyjną nazwę „Głos Wielkich Chin”) firma Reynolds Metall Co. opanowała całą produkcję aluminium na wyspie. Wierzyteli amerykańscy, posiadacze pakietu akcji dawnego wielkiego przedsiębiorstwa japońskiego, „Electric Light and Power Co”, domagają się od rządu amerykańskiego czynnej ingerencji w celu zrewindowania dla towarzystwa zarówno zasadniczej sumy długu, wynoszącej 28 milionów dolarów, jak i odsetek, wynoszących 10 milionów dolarów.

Im bardziej pogarsza się sytuacja na wyspie, tym bardziej plenią się podjudzani przez Amerykanów kuomintangowców, tym głośniejsze rozlega się ich wściekłe wyzwyty przeciwko wrogiemu Chinom. Ich szaleńcze projekty dyktowane są przede wszystkim uczuciem zwierzęcej nienawiści. Mówią o tym w drgawkach bezsilnej wściekłości, żądają coraz to nowych nalotów bombowych na miasta wroga, a Amerykanie skwapliwie wkładają rękę w reżym mordery.

Kuomintangowcy usiłują blokować wolne Chiny w celu zdławienia takich portów nadmorskich, jak Szanghaj, a generalnie amerykański Charlie Cook — junior spędza na Formozie 40 dni dla inspekcji floty, w celu podniesienia „bojowego ducha” żołnierzy i marynarzy Czang Kai-szeka.

Pod kierownictwem Amerykanów bankrut kuomintangowscy snują dla leku idące plany interwencji zbrojnej na terytorium wroga. Jak doniosła gazeta „Sunshunbanbao”, kuomintangowcy zawarli nawet z sołdatską amerykańską tajny układ.

Japończyków na wyspie niejednokrotnie wybuchały powstania przeciw japońskie (w latach 1898, 1912, 1915, 1930). Rozgromienie Japonii i opanowanie Formozy przez Kuomintang nie przyniosło masom pracującym Formozie żadnej zmiany na lepsze. Szef rządu kuomintangowskiego na Formozie, Czeng Yi pozostawił w mocy cały japoński i przedjapoński system feudalny, źródło nędzy 2/3 chłostwa. W noc z 27 na 28 lutego 1947 r. wybuchło niebezpieczne powstanie przeciwko nie mieżonn kuomintangowskim.

Jedynie przy pomocy silnych oddziałów wojska udało się Czang Kai-szekowi zdławić to powstanie. Utopił je dosłownie we krwi, uśmiercając ponad 30 tys. powstańców i „odejrzanych”.

Ale Czang Kai-szekowi i jego satrapom nie udało się zabić na Formozie ducha wolności. Świadczy o tym w szczególności niecierpliwość, z jaką ludność oczekuje przybycia swej wyzwolicielki — Chińskiej Armii Ludowej. Gazeta „Manchester Guardian” doniosła, że „Ameryka jest na Formozie krajem najmniej popularnym”. Na wyspie działa organizacja patriotów i bojowników o wolność — „Niezwiszta Liga Demokratyczna”. W dniu 3 rocznicy powstania, dnia 28 lutego, opublikowała ona oświadczenie do narodu, wzywając do walki partyzanckiej przeciwko klacie kuomintangowskiej. „Naród Taiwanu jedynie wówczas osiągnie zwycięstwo, jeśli będzie walczył wraz z narodem chińskim — głosi oświadczenie. Chwila wyzwolenia Taiwanu jest bliska. Bracia Taiwanczyści! Obowiązkiem waszym jest wykorzystać wszelkie możliwości, aby osłabić siły Czang Kai-szeka i siły amerykańskie, wzmocnić zaś nasze siły...”

Jak donosi prasa postępową, coraz częściej na murach domów oraz na słupach ulicznych widzi się hasła: „Niech żyje Mao - Tse - tung!”, „Wzrost Czang Kai-szeka żywcem!”

Mimo, że po dziś dzień Stany Zjednoczone udzielają kuomintangowcom wydatnej pomocy, ani Czang Kai-szeka, ani też jego protektorów

na wyspie Taiwan, nie opuszcza ani na chwilę świadomość, że skazani są na nieunikloną zagładę. Co więcej — prasa imperialistyczna stale omawia problem jawnej okupacji Formozy.

„Włączenie Formozy do swych planów i kalkulacji — to niezwykle ponętą perspektywą dla strategów amerykańskich” — czytamy na łamach „United States News and World Report”. Właśnie dziełki temu amerykański pies łańcuchowy, Czang Kai-szek, nie bacząc na całkowitą klęskę i rozgromienie armii, w dalszym ciągu otrzymuje wsparcie od swych mocodawców.

„Formoza stanowi nieodłączną część składową systemu obrony USA na Pacyfiku” — oświadczył niedawno Mac Arthur (cytujemy według gazety angielskiej „Sunday Despatch”).

„Wojska amerykańskie powinny okupować Formozę” — nalegają za cietrzewieni reakcyjniści, typu byłego prezydenta Hoovera i senatora Tafta.

I oto teraz prezydent Truman rozkazał siódmej flocie amerykańskiej „zapobiec najazdowi na Formozę”, tzn. faktycznie okupować część terytorium Chin.

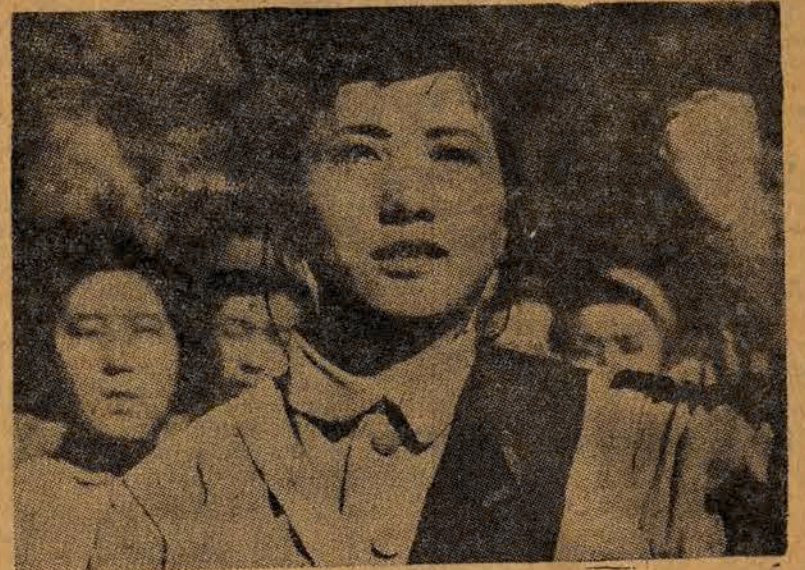
Nieznamy w historii stosunków międzynarodowych, prowokacyjny postępek imperialistów amerykańskich, wywołał szczerze oburzenie wielkiego narodu chińskiego oraz całej postępowej ludności. Przema wiając na posiedzeniu Centralnej Rady Rządowej Chin, Mao Tse-tung oświadczył: „Fakt — że Stany Zjednoczone odkryły swe prawdziwe, imperialistyczne oblicze, ko rzystny jest dla narodu chińskiego i dla narodów Azji”.

Wyzwolenie Formozy stanowi cel Chińskiej Armii Ludowej. „Caly na ród naszego kraju — oświadczył minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai, — stanie niewątpliwie jak je den mąż do walki o całkowite wyzwolenie Chin od agresorów amerykańskich”.

Przemawiając na okazji trzeciej rocznicy powstania na Formozie, general Czu - Teh oświadczył zwięzłe i znaczące:

„Wyzwolenie Formozy — to niełatwe zadanie, ale Armia Ludowa niezłomnie postanowiła je wykonać”

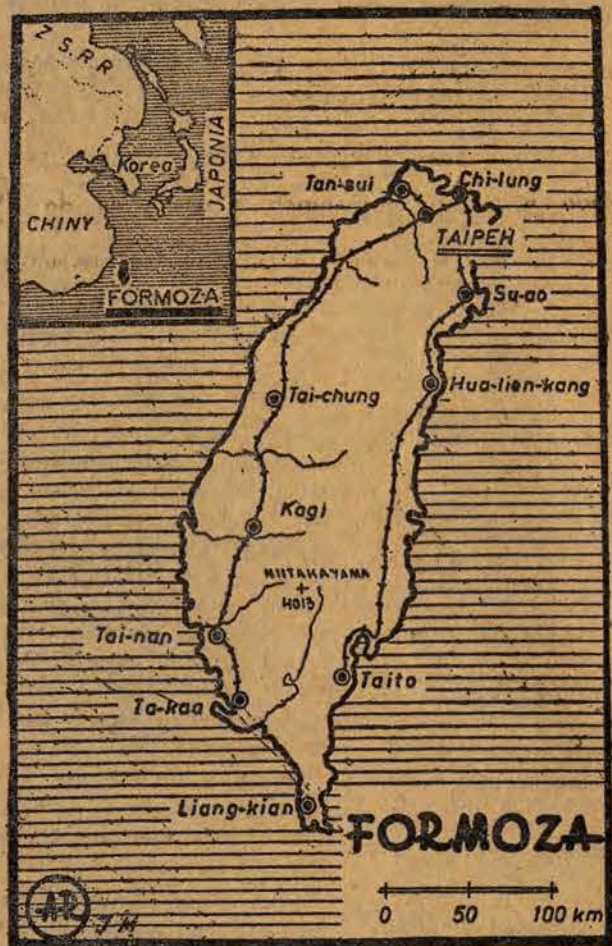
Sztuka filmowa Chin Ludowych



„CORKI CHIŃSKIEGO LUDU” — taki jest tytuł nowego wspaniałego filmu, zrealizowanego w Narodowej Wytwórni Filmowej w Pekinie. Film mówi o bezgranicznym bohaterstwie kobiet chińskich, walczących z najazdem japońskim i z klką Czang Kai-szeka. Wszystkie postacie filmu są autentyczne, jak również autentyczne są dzieje kobiet — bohaterki wolności — występujących w tym filmie — dokumente epoki. Na zdjęciu powyżej widzimy towarzyszkę Hu Chsin-chin, żonę spalonego przez Japończyków chłopca małego, która od 1936 roku walczyła w partyzantce.



„CHLEB DLA OJCZYZNY” — to tytuł następnego filmu, wyprodukowanego w Chinach. Tematem filmu jest walka o urodzaj, walka o ryż i zboże, która zakończyła się pełnym zwycięstwem chińskich chłopów. Walka ta usunęła raz na zawsze wiano głodu z ziemi chińskiej — z ziemi zamieszkałej przez 470 milionów ludzi — budujących Socjalizm.



żacji finansowej, przemysłowej i handlowej, związanej ściśle z klką Czang Kai-szeka. Ogromny napływ ludności spowodował przepelnienie miasta tak, że komisarzaty policji mieszczą się obecnie w świątyniach.

Pierwszym z tych uciekinierów jest Czang Kai-szek.

Czasopismo „United States News and World Report” donosi: „Od dawna już Czang Kai-szek uważał Formozę za swą posiadłość. Wysłał tam zawczasu wojska, broń, samoloty oraz złoto i papiery wartościowe na ogólną sumę około 300 milionów dolarów amerykańskich”. Na razie Czang Kai-szek ulokował się wraz z rodziną w Tsoo - Szań, niewielkiej miejscowości uzdrowiskowej, położonej w odległości 30 km. od Tai-Bej; przebywa tam w otoczeniu kilkuset zbankrutowanych polityków i niefortunnnych dowódców, stanowiących „trusę mózgow” Kuomintangu.

Gospodarka Formozy tego „spichlerza cukrowego Dalekiego Wschodu” znajduje się w stanie upadku. Kurczy się produkcja przemysłu cukrowego, a liczba bezrobotnych dochodzi do 800 tys. Na ogólną liczbę 300 drobnych przedsiębiorstw, jedna trzecia w ogóle zlikwidowała swą działalność, a pozostałe wegetują.

Natomiast energiczna „działalność” rozwijają amerykańscy drapieżnicy, zagarniający w ręce wszystkie, co się da. Wyrzynają oszust i awanturnik, niefortunny generał i bezczelny businessman, Chenalt, wspólnik Czang Kai-szeka i najbliższy przyjaciel Mac Arthura, już na

w myśl którego „przysłał operacje wojenne w Chinach winny się odbyć w następującym porządku:

Wojska japońskie (!) przeprowadzą ofensywę w Chinach Północno-Wschodnich, wojska amerykańskie operować będą w Chinach Północnych i Środkowych, a kuomintangowscy — w Południowych”.

Podczas gdy Czang Kai-szek przy gotowości coraz to nowe, szaleńcze i absurdalne plany ujarzmania Chin przez Wall Street, rezydenci amerykańscy rządzą się na Formozie jak szare gęsi. Na rozkaz Amerykanów, mianowano gubernatorem wyspy Wu Kuo - czena, byłego burmistrza Szanghaju, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego. Na czele obrony Formozy stanął generał Sun Li - zen, który od dawna ma kontakty z Amerykanami. Na całym obszarze wyspy grasuje około 200 misjonarzy amerykańskich, którzy prowadzą działalność destrukcyjną wśród ludności, a jednocześnie zajmują się energicznie robotą szpiegowską.

W Tai-Bej stacjonowana jest amerykańska formacja „międzynarodowa”, w której skład wchodzi również Japończyk, w tej liczbie były dowódca armii ekspedycyjnej w Chinach, generał Hiroshi Nemoto. Ostrze tej „gwardii Wall Street”, skierowane jest głównie przeciwko nieposłusznym i milującym wolność ludności tubylczej.

Chińska ludność Formozy, to śmiały, energiczny, miłujący wolność patriot. W ciągu 50 - letniego panowania

Realizujemy uchwały II Miejskiej Konferencji PZPR

ROLA MAJSTRA W FABRYCE

Uchwała II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi stwierdza w punkcie 2, że przyczyną nie wykonania baz akordowych przez pewną część robotników jest m. in. nieodpowiednia organizacja pracy oraz „niska kwalifikacja robotników, znaczna część których nie posiada potrzebnych wiadomości fachowych ani praktyki”. Uchwała stwierdza, że przyczyny tego zjawiska leżą „w braku należytej postawionej sprawy szkolenia i doskonalania robotników oraz personelu majsterskiego”.

Dnia 6 lipca o godzinie 15 stanęła maszyna w oddziale przedziału odpadkowej Zakładów im. Marchlewskiego. Śrubownik Mieczysław Bielski, pracujący kilkadziesiąt lat w tym zawodzie, pochylił się nad martwym mechanizmem.

— Trzeba ochrony blaszanej — za decydował — zawołajcie tam majstra.

Dwie młode przykręcaczki, Maria Kobus i Alina Woźniak, usiadły na pobliskich skrzynkach, przyglądając się unieruchomionej maszynie.

Przyszedł majster Franciszek Pawłowski, posperzał w kole, pociągnął za rączkę i maszyna ruszyła. Postój trwał niepełne 10 minut. Trzeba było zerwać kilkadziesiąt nitów, ażeby reszty nie zabrudzić. Zwinnie ręce Marii Kobus ścigając z cewki białe, cienkie nitki, wiągać je błyskawicznie.

— Co się stało? — pytamy młodą przykręcaczkę.

— A ja wiem? — pada odpowiedź. — Czy potrafilibyście sama stwierdzić, z jakiego powodu nastąpił postój?

Twarz Kobusówny ożywiła się. — Gdyby mnie nauczono, dałabym radę.

Dotychczasowa rola majstra

Powyższy przykład przytoczyliśmy w tym celu, by na podstawie uchwały II Konferencji Łódzkiej organizacji partyjnej zastanowić się nad dotychczasową rolą majstra w przemyśle włókienniczym i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Przypatrzmy się pracy majstrów w fabrykach włókienniczych. Czy są oni organizatorami produkcji, którzy zaciebie walczą o każdy zwiększony procent wydajności?

Nie. Są oni raczej rzemieślnikami, których główne zadanie, jak dotychczas, sprowadza się do pracy wokół maszyny. Są to swego rodzaju mecnicy w zespole, wiecznie pochłonięci najdrobniejszymi nawet naprawami, jak zawiązaniem paska, założeniem sprężyny na nicielnicy, czy też haczyka. W wolnych chwilach po magają założyć osnowy, służą wskazywkami fachowymi.

Jednak z powodu słabych kwalifikacji wielu młodych robotników, szczególnie w przemyśle bawełnianym, ilosć „wolnych” chwil, potrzebnych na obserwację pracy robotni-

ków i udzielanie im fachowych pomocy, ograniczona była do minimum.

Niektórzy majstrowie nie przejawiają jeszcze twórczej inicjatywy kierowników produkcji na powierzonych im odcinkach. Wielu majstrów nie wyżyło się jeszcze kapitalistycznych pozostałości polegających na otaczaniu troską maszyny z pominięciem ludzi stojących przy tych maszynach.

W naszym ustroju ważne są oba elementy, lecz przy tym nigdy nie wolno zapominać o słowach Stalina, że spośród wszystkich bogactw najcenniejszymi są u nas ludzie, kadry.

Uczyć kadry i wychowywać je, podnosić ich umiejętności do wielkich, twórczych czynów, rozwijać wśród nich wciąż nowe i nowe formy współzawodnictwa, uczyć ich socjalistycznej dyscypliny pracy, socjalistycznego, świadomego stosunku do maszyny i produkcji — oto wdzieczna i nowa rola majstra w fabryce w ustroju demokracji ludowej. Dotychczasowe formy pracy wielu majstrów wykazują, że opuszczano nieraz najważniejsze ogniwo — czoło wieka.

Mówią o tym przykłady. Oto np. tow. Stefan Marcinkowski. Jest to zdolny, energiczny majster w zakładach im. Dzierżyńskiego. Nie potrafi on jednak powiedzieć, dlaczego w jego zespole tkaczki Przyborowska i Barłochowska dają towar o dobrej jakości, zaś Teodozja Krawiec i Janina Marchewska produkują towar gorszy.

Weźmy inny przykład. W zakładach im. Marchlewskiego w tkalni, robotnicy II zespole, pracujący na szerokich krosnach, podjęli zobowiązania długofalowe. Wyniki za czerwiec wskazywały, że plan ilościowy zespołu wykonany w 95 procentach. Jednakże w tym zespole są tkaczki, których osiągnięcia od 120 do 140 proc. bazy, ale są też tkaczki uzyskujące z trudnością 60 — 80 procent bazy.

Co jest tego przyczyną, że tkaczka Wł. Adamus, obsługująca 3 krosna, z których każde robi 130 obrotów na minutę, wykonała 133 proc. bazy a. r. dowej, zaś tkaczka Jan Paluszkievicz przy tych samych maszynach i surowcu „dociąza” zaledwie do 79 proc.?

Tkacz Adamus, pracujący od 1945 roku, zna doskonale swoją dzienne bazę, natomiast młody Paluszkievicz pracuje niepełne dwa lata i nie wie, ile wynosi jego baza.

Ob. Adamus powiada, że gdyby pozwolił sobie na spacerek straciłby na maszynach 2 — 3 tys. obrotów, co czyni łącznie na trzech krosnach straty ponad 3 mtr. tkaniny; zaś Paluszkievicz, który wyszkolenie w zawodzie tkackim przeżył w ciągu 10 dni, nie uświadamia sobie jeszcze tego.

Brak kwalifikacji — obniża produkcję

Poważny odsetek robotników przez myślenie bawelnianego nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji. Mówił o tym na II Konferencji Łódzkiej tow. Franciszek Bilnowski z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego K. C. PZPR. Stwierdził on, że około 60 proc. załogi ciągnie z tego powodu produkcję w dół. Konferencja Łódzka doszła do wniosku, że bazy są realne i wykonalne, jednak należy podciągnąć niewyszkolonych robotników do poziomu produkcyjnych.

Znaczący to, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed organizacją partyjną i dyrekcjami w przemyśle bawełnianym, jest organizowanie masowego szkolenia i doskonalania tych robotników którzy nie wypełniają baz akordowych.

I tu właśnie dochodzimy do roli, jaką ma w tym zakresie spełnić majster w swoim zespole.

Wiadomo, że nikt nie potrafi tak ocenić kwalifikacji robotników, jak majster, który z charakteru swej pracy związany jest stale ze swoim zespołem.

Majster, który każdego dnia obsługuje ten sam zespół, wie doskonale, która przadka lub tkaczka należy dodatkowo przeszkolić.

Zorganizowanie masowego szkolenia i doskonalania teoretycznego i praktycznego robotników, odciałyłoby w przyszłości majstrów od drobnych robotów i pozwoliłoby im na zajęcie się właściwą organizacją pracy. Stałby się oni prawdziwymi organizatorami produkcyjnymi, mającymi czas czuwać nie tylko nad maszynami, lecz przede wszystkim nad ludźmi, aby ułatwić im pracę, zwiększyć ich wydajność, a zatem i zarobki.

Jak pracuje Aleksander Czutkich

Przypatrzmy się jak organizuje pracę swego zespołu rzemieślniczy majster Aleksander Czutkich.

nie — mówi Aleksander Czutkich — przeprowadzam krótkie dziesięciominutowe narady wytwórcze w celu omówienia wyników dnia. W ciągu omówienia kilkakrotnie obchodzę wszystkich krosna i pouczam tkaczki. Organizuję dwa razy w tygodniu przeszkolenie techniczne. Uczę tkaczki doglądania krosień, tłumacząc, jak naprawić drobne uszkodzenia, pokazując lepsze metody pracy i sposoby zapobiegania bledom. Moją pierwszą innowacją było przeprowadzenie analizy każdego braku na narzędzie wytwórczej. Tutaj wspólnie wyjaśniliśmy przyczyny: czy przadka czegoś nie dopatrzyła, czy krosno się zepsuło, czy też zwinili tkacze. Narady te, aczkolwiek krótkie, były jednak bardzo pozytywne. Uczyły one troskliwości stosunku do materiałów i maszyn, zwiększania wymagań wobec własnej pracy oraz zespalają kolektyw. Praktyka ta dała nam bardzo poważne wyniki produkcyjne.

Większość naszych majstrów wśród których mamy wybitnych, zdolnych fachowców, mogłaby z powodzeniem stosować u nas metody pracy Czutkich.

Trzeba — jak głosi uchwała II Konferencji Partyjnej w Łodzi — oprócz szkolenia zawodowego na zobowiązaniu majstra (salowego) do wprowadzenia systemu szkolenia wszystkich robotników egzaminu w zakresie niezbędnych dla danego zawodu wiadomości technicznych.

Dopiero wówczas majstrowie będą mogli stać się operatywnymi podoficerami produkcji i prawdziwymi wychowawcami nowych rzesz włókienniczych, będą mogli na podstawie analizy kwalifikacji robotników, służyć istotną pomocą przy wysuwaniu ich na wyższe stanowiska.

Zagadnienie roli majstra w fabryce nie ogranicza się, rzecz jasna, do wspomnianych spraw.

Szeroki zakres zadań stojących przed majstrami w zakładzie pracy wymaga bardziej szczegółowego opracowania. I dlatego odrębnego omówienia wymaga rola majstra, jako wychowawcy, organizatora współzawodnictwa, bojownika o socjalistyczną dyscyplinę pracy, i pełnoprawnego gospodarza produkcji na swoim odcinku.

Jan Adamowski

— Systematycznie po każdej zmia-

9 lipca

„Wąskie gardło“ łódzkiego budownictwa

Staroświeckie metody pracy opóźniają zatwierdzanie projektów Pałaca konieczność usprawnienia działalności CB Projektów

Nie możemy rozpocząć budowy szkoły przy Al. Unii — oświadczają nam przedstawiciele PPB — Zjednoczenia Łódzkiego, ponieważ brak jeszcze dokumentacji technicznej. Z tych samych względów SPB nie rozpoczyna budowy VIII i IX Domu Akademickiego przy ul. Bystrzyckiej, Domu Dziecka przy ul. Przyrodniczej, Żłobka przy ul. Mokrej, Szkoły ZAMP przy ul. Wileńskiej, budynku Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych przy ul. Południowej.

Wszystkie te roboty przewidziane są w planach inwestycyjnych tych instytucji na rok bieżący, oraz w planach produkcyjnych przedsiębiorstw budowlanych. Okazuje się jednak, że brak dokumentacji technicznej na roboty stanowi w chwili obecnej „wąskie gardło“ — wydawało by się — nie do przebrnięcia.

JAK ZATWIERDZANE SĄ PROJEKTY

Jak pracuje Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych, uruchomione w naszym mieście przed półtora rokiem? — Tutaj na miejscu — mówi dyrektor biura ob. inż. Tatariewicz, mamy prawo zatwierdzać projekty na budynki o kubaturze do 10 tys. metrów sześciennych. Projekty powyżej tej kubatury wysyłamy do naszego centralnego Biura w Warszawie, gdzie są one szczegółowo rozpatrywane.

Zatwierdzanie projektów trwa bardzo długo, nieraz ciągną się te sprawy przez cały rok, zwłaszcza, gdy powstają różnice zdań między inwestorem a projektodawcą, lub też gdy Ministerstwo Budownictwa, sprawujące ogólny nadzór nad robotami, uzgadnia projekty z ministerstwem bezpośrednio zainteresowanym inwestycją. Na przykład Ministerstwo Kultury i Sztuki dopiero wczoraj zatwierdziło projekt budowy Teatru Narodowego w Łodzi, która to sprawa w świątym tempie ciągnęła się w ciągu roku z górą.

CHALUPNICZE METODY PRACY

Wina, że sporządzenie dokumentacji na budynki trwa tak długo, nie jest wyłącznie po stronie Biura w Warszawie. I tutaj, w Łodzi, Centralne Biuro Projektów stosuje, można powiedzieć, dziwny system, będący przeżytkiem feudalnych metod pracy. Oto inżynierowie — projektodawcy pracują nie w instytucji na miejscu, ale rozproszeni są po całym mieście. Biorą bowiem pracę do domu, gdzie w dowolnych godzinach, w dowolnym tempie wykonują swe projekty, chałupniczym systemem. W ten sposób wytwarza się sytuacja tego rodzaju, że nie są wykorzystywane wszystkie możliwości projektodawców i autorów dokumentacji technicznej. Kolegia, które w Łodzi wyrażają swą opinię o projektach, nie mają ustalonych terminów posiedzeń, ale zbierają się doraźnie, w razie potrzeby.

Kolegia, zatwierdzające projekty w Warszawie, pracują podobnym systemem, bowiem w zasadzie po dwóch tygodniach projekt przysyłany z Łodzi powinien wrócić z ewentualnymi poprawkami, lub bez — ale w praktyce fakty dotrzymania tego terminu prawie nigdy się nie zdarzają. Najlepszym przykładem — sprawa budowy Teatru Narodowego. Drugi przykład — to budowa gmachu Akademii Medycznej w Łodzi, która miała być rozpoczęta w roku ubiegłym.

Czy nie korzystacie w niektórych wypadkach, podobnie, jak to się dzieje w Związku Radzieckim, z gotowych typów rozmaitych budowli, np. gotowych projektów żłobków, szkół itp. — pytamy. — Niestety. Każdą budowlę musimy projektować od samego początku, chociaż istnieją standardy, w których moglibyśmy przeprowadzać tylko pewne zmiany, zależnie od wymagań inwestora, — w znacznym stopniu ułatwiło by nam pracę — mówi ob. inż. Tatariewicz. Ale ta sprawa zależna jest przede wszystkim od Centralnego Biura Projektów w Warszawie.

KONIECZNOŚĆ USPRAWNIECIA PRACY CBProjektów

Przed organizacją partijną CBProjektów, której sekretarzem jest tow. Ziłkowski, stoją poważne zadania

usprawnienia pracy w Biurze. Polegają one nie tylko na konieczności zajęcia się sprawą jak najszybciej uruchomienia pracowni projektów na miejscu. Jest to przede wszystkim codzienna, wyrwana praca nad podniesieniem poziomu ideologicznego wszystkich zatrudnionych w CBProjektach, mających planować oszczędności budownictwa. Do tej pory w Biurze nie istnieje — jak nas informuje kierownik personalny, tow. Cieślak — szkolenie zawodowe, przeszkolenie młodych kreślarzy i techników na specjalnych kursach. Stąd nie ma możliwości awansu ani zatrudnienia większej ilości osób.

Starym fachowcom, którzy tutaj pracują systemem chałupniczym, również rezygnują ze szkolenia zawodowego rodzaju zastój w Biurze, gdzie nie ma czasu na naukę, gdzie nie ma gdzie nie rosną, gdzie nie kształcą się tak bardzo potrzebnych nowych kadr. Nie istnieje w Biurze współzawodnictwo pracy. Nie walczą się też o to, aby jak najszybciej powstał projekt budowy biurowca, który z pewnością stworzyłby odpowiednie warunki dla wydajniejszej pracy, dla wywołania w terminie planów i dokumentacji technicznej.

Z faktów, przytoczonych przez nas, organizacja partijną i dyrekcja CBProjektów winny wyciągnąć wnioski co do pracy na najbliższą przyszłość. Wykorzystywanie fachowców — inżynierów dla szkolenia na miejscu w biurze młodych kadr, przyspieszenie terminu wykonywania dokumentacji technicznej poprzez rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, podniesienie poziomu ideologicznego wszystkich pracowników zarówno partyjnych — w ramach szkolenia partyjnego, jak i bezpartyjnych — zeznanych w organizacjach masowych — oto zadania, stojące obecnie przed CBProjektami w Łodzi.

Wypełnienie tych zadań z pewnością pozwoli na zmianę dotychczasowego stylu pracy Biura, pozwoli szybciej i skuteczniej wykonywać zlecane prace.

M. Zal.



Nasi Czytelnicy zwracają uwagę „Pomysłowy“ piekarz

Ob. M. B. pisze, załączając do listu dowód rzeczowy: „W tych dniach Kupilem chleb, wypieczony w prywatnej piekarni niejakiego H. Andrzejewskiego, przy ulicy Limanowskiego 91. Jakież było moje zdziwienie, gdy natrafiałem w chlebie na „oczko“ do przewlekania sznurówadeł do butów, Czyżby piekarz ugniatał ciasto przy pomocy obutych nóg?..“

O rozmaitych „dziwach“ w prywatnych piekarniach pisaliśmy już kilkakrotnie. Dozory sanitarne winny wreszcie zainteresować się bliżej stanem higienicznym tych piekarni.

Dziwne koleje przedszkola

Tow. Cudler z Fabryki Maszyn Jedwabniczych pisze: „Dzieci niektórych robotników naszych zakładów korzystają z przedszkola ZPB im. Dubois (dawne IZPB Nr 4). W czerwcu przedszkole było nieczynne, ponieważ „przedszkolaki“ wysłano na kolonie. Obecnie zaś dzieci wróciły już z kolonii, ale nie znalazły miejsca w przedszkolu — bowiem jest ono remontowane. Czy nie można było przystąpić do remontu w czerwcu, kiedy dzieci przebywały na koloniach?..“

Prosimy kierownictwo ZPB im. Dubois o wyjaśnienie tej sprawy.

LIKwidujemy BOŁĄCZKI

Sprawa meldunków

W związku z listem naszego Czytelnika w sprawie biurokratycznych trudności, na jakie napotykał w rejonowym biurze meldunkowym, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Trudności wynikły stąd, że przyznany komuś lokal oznacza się oddzielnym numerem. Jeżeli zaś lokal nie jest w ten sposób wydrebowany, zameldowanie wymaga podpisu głównego lokatora. W danym wypadku sprawę numeracji ustalił ob. L. wraz z żoną został wreszcie zameldowany.

Stoki uzyskają pocztę

W dniu 4 lipca br. zamieściliśmy list jednego z naszych Czytelników w sprawie bołączek Stoków. M. in. Czytelnik nasz wskazywał na brak rozmowności publicznej na Stokach. W sprawie tej otrzymaliśmy wyjaśnienie z Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Łodzi. Na Stokach została uruchomiona Urząd Poczty - Telekomunikacyjny w budynku przy ul. Sikalnej 3, gdzie przeprowadzane są obecnie roboty remontowe. Dyrekcja poczty interweniowała ostatnio u władz ZOR-u o przyspieszenie roboty.

Zmiana w rozkładzie jazdy na trasie Karsznice-Częstochowa

Od dnia wczorajszego weszła w życie częściowa zmiana rozkładu jazdy pociągów Nr. 54258/54255, kursujących na trasie Karsznice - Częstochowa, od Brzeźnicy n/Warty do Cykarczewa, a mianowicie: przyjazd do Brzeźnicy — 20.12, odjazd — 20.42, przyjazd do Ważnych Młynów — 20.49, odjazd — 20.50, przyjazd do Cykarczewa — 21.03 i dalej bez zmiany.

Zespołowa praca i wszechstronne stosowanie maszyn

- źródłem ogromnych osiągnięć radzieckiej wsi

Tow. Keller z zachwytem opowiada o swych wrażeniach z wycieczki do ZSRR

Tow. Eugenia Keller z gromady Męcka Wola, pow. sieradzkiego, z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy w oken wagonów piękny krajobraz radzieckiej wsi z niezmiernymi łanami falujących zbóż. Moskwa — piękna, obryzmia, ze złociste śniegami w słońcu wietrzymy, Kremla, pełną starodawnych zabytków historycznych, zwiedzaliśmy z podziwem i zachwytem w przeciągu dwóch dni. Następnie w sześciu grupach, z których każda obrała inny kierunek, ruszyliśmy w dalszą drogę, ażeby zapoznać się z radziecką wsią. Grupa w której ja uczestniczyłam udała się do okolic Piatigorska (północny Kaukaz). Zwiedziliśmy tam szereg sowchozów i kolchozów.

Jednym z tych, który wywarł na mnie szczególnie silne wrażenie, był kolchoz, który poza uprawą zbóż posiada 1.200 ha obejmującą plantację winogron. Pracuje na niej zaledwie 120 ludzi, a to dzięki nowoczesnym maszynom, wykonywującym lwią część pracy. Wyobraźcie sobie, towarzyszu — ciągnie dalej swe opowiadanie tow. Keller, ile to potrzeba wbić palików pod tyłoma krzewami winogron, a pracę tę wykonała jedna maszyna przy pomocy 3 ludzi. Z nie zwykłym podziwem obserwowaliśmy pracę samolotów, będących własnością kolchozu, które spryskują pola

winogronowe specjalnym płynem, niszczącym owady — szkodniki. Kolchoźnicy mieszkają w pięknych domkach, każdy z nich zajmuje obszerne mieszkanie, składające się przeważnie z dwóch pokoi z kuchnią. Kolchoz posiada własną elektrownię, kino, żłobki, przedszkola oraz szkoły; podstawowa i jedenastolatka, do których uczęszczają dzieci kolchoźników. Mieszkańcy wszędzie spotykali nas gościnnie i z tą serdecznością, która wyraża się wzniesioną ową mocną i braterską przyjaźnią, łączącą nasze oba narody.

Z przeprowadzanych rozmów dowiedzieliśmy się, iż do takiego wysokiego poziomu życia, który osiągnęli ludzie wsi radzieckiej, doszli oni dzięki zespołowej pracy oraz przy pomocy masowo stosowanych najnowszych maszyn. Wszędzie, co ujrzałam, nie dołom wam opowiedzieć, a i wam zresztą nie starczyłoby papieru do opisanie tych wszystkich zdziweń — kończy tow. Keller. Gdy wrócić do swojej gromady, podzielię się tymi cennymi wiadomościami z wszystkimi jej mieszkańcami, a uzbrojona w naukę, zdobytą w Związku Radzieckim, przystąpię do zwodzenia energią do pracy uwieladniającej na terenie naszej gminy. (Głow.)

Pozdrowienia dla naszych Czytelników

Od uczniów III Szkoły Ogólnokształcącej TPD im. Tadeusza Kościuszki, przebywających na obozie wakacyjnym w okolicach Sanoka, otrzymaliśmy depesze następującej treści:

„Pozdrowienia dla Czytelników i Redakcji „Głos Robotniczy“ z Ziemi Sanockiej zasyłała uczestniczka obozu kolonijnego Szkoły TPD im. Kościuszki — Rada Obozowa“.

Występy Opery

W niedzielę, dnia 9 lipca, o godz. 15 2 balety: „COPPELIA“ L. Delibes'a i „ZIELONY KOGUT“ O. Nedbala. Obsada: B. Bittnerówna, L. Zienko, L. Sotomska, O. Sawicka, J. Lechówna, D. Wasowicz, E. Skotarczak, U. Tkocówna, J. Kapliński, T. Burke, B. Bolewicz, Z. Cichoński, M. Maksymczuk, A. Śnieżyński, E. Koziański oraz zespół baletowy. Kapelmistrz Z. Szczepański. Choreografia J. Kapliński. Przedstawienie zakupione przez ORZZ.

W niedzielę, dnia 9 lipca, o godz. 19 opera W. A. Mozarta „UPROWADZENIE Z SERAJU“. Obsada: N. Stokowska, O. Szamborowska, B. Paprocki, St. Babis, A. Majak, H. Ruciński, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański.

Co dziś robimy?

Imprezy niedzielne dla ludzi pracy

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi wiele ciekawych imprez, zorganizowanych przez Okręgową Radę Związków Zawodowych i Wydział Kultury przy Prezydium Rady Narodowej — dla świata pracy.

W Parku Helenowskim o godz. 16 rozpocznie się koncert p. n. „Muzyka ludów słowiańskich“ w wykonaniu łódzkiej orkiestry symfonicznej, pod dyrekcją Aleksandra Tarskiego oraz solistów: Izy Strzałkowskiej, Michała Ślaskiego i Anny Tokarczyk.

Wesoła zabawa przewidziana jest w godzinach popołudniowych w parku w Julianowie. Już od godziny 16, po koncercie symfonicznym, rozbrzmiewać tu będzie muzyka taneczna z płyt. Cały park został zradiofonizowany.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych urządzi koncert (występy zespołów świetlicowych) w sali „Melodramu“ przy ul.

Co dziś robimy?

Imprezy niedzielne dla ludzi pracy

Traugutta 18. Początek koncertu o godz. 19.15. W programie pieśni, tańce, recytacje i występy solistów.

Dla tych, którzy pragną w niedzielę opuścić miasto „wszystkie drogi stoja otworem“. Lasy Tuszyna, Łuźmierzka, Grotnik, Kołomy, ładne okolice podłódzkie oczekują na niedzielnych wczasowiczów. Wszelkie dostępne środki lokomocji (pociągi, tramwaje, autobusy) są do dyspozycji.

Zespół świetlicowy Zakładów Przemysłu Dzwierskiego im. Marii Konopnickiej udaje się w dniu dzisiejszym do sanatorium w Tuszynie, aby wystąpić tam z koncertem dla chorych. W ten sposób zespół wykona swoje zobowiązanie lipcowe. Warto, aby inne zespoły świetlicowe wzięły przykład z ZPDZ im. Marii Konopnickiej i zorganizowały w następną niedzielę wyjazdy z koncertami na wieś. (s. w.)

Tow. Jan Zgid — przodownikiem pracy MZK



kursy wieczorowego spawania elektrycznego i acetylenowego. Tow. Zgid jest przodownikiem pracy, swą normę wykonał w maju w 128,6 proc., w czerwcu natomiast w 130,2 proc. (sw)

Ludzie zwróceniu społeczeństwu

Leczenie w Poradni Przeciwalkoholowej daje dobre wyniki

Poradnia Przeciwalkoholowa przy ul. Obrońców Stalingradu 76 ma 1500 stałych pacjentów. Najwięcej ich jest oczywiście z Łodzi, ale są też przyjeźdźni ze Zgierza, Pabianic, spod Wielunia i Piotrkowa. Poradnia czynna jest codziennie w godzinach 18-22 i 7-9 rano.

Jesteśmy w świetlicy Poradni. Na ławkach zasiada ok. 40 pacjentów. Oczekują oni na odczyt dra Zdanowicza (kierownika Poradni), który mówi ma o szkodliwości alkoholu. Korzystając z chwili czasu wdajemy się w pogawędkę z niektórymi pacjentami.

— Przybyłem tu z Pabianic — mówi nam jeden z nich. — Dziś jestem tu po raz pierwszy. Słyszałem dużo dobrego o Poradni. Wpadłem w ten smutny nałóg przed 4 laty i bardzo pragnę się wyleczyć. W domu żona płacze, narzeka i ma rację, gdyż większość pieniędzy trwonię na wódkę.

Pielęgniarka ob. Antypowicz udziela nam informacji. — Przeciętnie zgłasza się tu codziennie 30-40 chorych. W poniedziałki, środy i piątki w Poradni przyjmuje lekarz dr. Zdanowicz, który w te dni wygłasza również pogadanki uświadamiające. W pozostałe dni tygodnia po południu oraz codziennie w godzinach rannych pacjenci przychodzą na zastrzyki.

— Te pogadanki — wtrąca dr. Zdanowicz, który właśnie nadzwał w tej chwili — jest to właściwie zbiorowe leczenie. Pacjentów naszych uważamy za ludzi chorych, którzy wymagają troskliwego leczenia. Wielu zostało już uzdrowionych. Inni potrzebują dłuższej kuracji, zależy to od przyczyny powstania nałogu. Często przy zwalczaniu alkoholizmu musimy jednocześnie leczyć i inne choroby, na które cierpi dany pacjent.

Rozmawiamy jeszcze z dwoma pacjentami. — Przychodzę tu od 7 czerwca —

Poszukiwani pracownicy

Lekarza do żłobka i przedszkola, wykwalifikowaną kierowniczkę do żłobka, wykwalifikowaną pielęgniarkę do żłobka, pomoc do dziecięcej, 9 pracowników do żłobka (jako pomoc), 2 kucharki wykwalifikowane, kierowniczkę przedszkola, wychowawczynię do przedszkola, intendenta do żłobka i przedszkola, ślusarzy wykwalifikowanych, pomocników ślusarzy, dzielnicy wykwalifikowanych na maszyny senneczkowe-żelazne, zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. „Ofiar dnia 10 września 1907 r.“ Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Łódź, ul. Piotrkowska Nr 242-250. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 600

Tokarzy, ślusarzy, stolarzy, modelarzy, spawaczy wykwalifikowanych, technika biura fabrykacji na stanowisko kierownicze, pomoc fachowa, zatrudnią natychmiast Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. J. Pietrusińskiego Terenowa Baza Remontowa Zgierz, ul. Dąbrowskiego 15. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Personalny. 622

Referenci do działów: Bezpieczeństwa, Socjalnego i Inwestycji oraz elektrykowie i ślusarze poszukiwani do Państwowych Łódzkich Zakładów Graficznych. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny, Piarowicza 54. 625

Wykwalifikowanych pracowników finansowych, księgowych-bilansistów, biegłych maszynistki-stenotypistki, pracowników gospodarczych, ślusarzy maszynowych, tokarzy-ślusarzy, kreślarzy, techników mechanicznych, inżynierów, zatrudnią od zaraz Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napiecia, ul. Przędzalskiego 71. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 636

Wykwalifikowanych referentów do Działów Branżowych i Planowania (art. chemicznych, technicznych i pomocniczych) zatrudni od zaraz Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórza.ego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 9. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 637

Tkaczy na krosna kortowe wykwalifikowanych, przykryczaczy i śróbowników na przedziałnie zgrzebna, robotników do Wydziału Gospodarczego zatrudnią natychmiast Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Dąbrowskiego, ul. Waryńskiego 6. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 623

Inżyniera-wiertnika, 1 technika-wiertnika, 4-ch trygdzistów-wiertaczy, 1 planistę-statystyka — poszukuje: Przedsiębiorstwo Wierzeń Badawczych i Robót Fundamentalnych, Łódź, Kilińskiego Nr. 19a. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. 590

Dyplomowanych techników budowlanych, wykwalifikowanych, ch księgowych zatrudni od zaraz Centrala Odzieżowa w Łodzi. Podania wraz z życiorysem kierować do Działu Kadr, Piotrkowska 85 (prawa oficyna). 630

Inżynierów i techników z praktyką handlową, handlowców ze znajomością branży maszynowej, znajomości języków obcych pożądana, poszukuje Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Łodzi. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, Łódź, Więckowskiego 33, parter. 629

Monterów samochodowych i maszyn drogowych, spawaczy elektrycznych i acetylenowych, pomoc fachową przy naprawie maszyn, zatrudnią natychmiast Wojewódzkie Warsztaty Drogowe w Pabianicach, Żeromskiego 20a. Zgłaszać się w godzinach od 8 do 14-ej. 64

Tkaczy wykwalifikowanych na krosna angielskie, cieśli, stolarzy, ślusarzy wykwalifikowanych, technika-elektryka, uczniów na oddział tkacki powyżej lat 16, robotników gospodarczych, zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Ozorkowie. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 628

Technika-elektryka na stanowisko kierownika energetyki i ruchu, księgowego obeznanego z nowym Jedolnym Planem Kont zatrudnią natychmiast Ozorkowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Ozorkowie, ul. 17 Stycznia 25-31. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 634

Inżynierów i magistrów chemii, inżynierów i techników budowlanych, konstruktorów i mechaników, rzemieślników wykwalifikowanych, robotników gospodarczych, zatrudnią natychmiast Zjednoczone Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Boruta“ Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Zgierzu. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 635

Weryfikacja członków

Zw. Inwalidów Woj. RP w Łodzi

Zarząd Kolei Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim niezaweryfikowanym członkom, aby w terminie do dnia 13 lipca br. zgłosili się do sekretariatu, celem dokonania rejestracji.

Zakłady Gastronomiczne Pow. zechnych D

mów Towarowych w Łodzi podaje do wiadomości, że restauracja „Gospoła Lu. wa“, przy ul. Daszyńskiego Nr. 1 począwszy od dnia 8 lipca br. będzie otwarta od godz. 12 do 24. Gorące dania wydawane będą do godziny 23. zakąski zimne wydawane — do godziny 23.30. Orkiestra koncertowa pod kierownictwem D. Opatowskiego koncertuje do godz. 23.30. Muzyka koncertowa — dancینگ nie ma. 631

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 9 lipca 1930 r.

ZABICI I RANNI W SOSNOWCU

Podczas rozpraszania manifestacji bezrobotnych w Sosnowcu policja oddała do tłumy sześć salw karabinowych. Są zabici i ranni. Aresztowano wiele osób za stawianie czynnego oporu policji.

HITLEROWCY DOCHODZA DO GŁOSU

W dniu wczorajszym w Trewirze powtórzyły się rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Hitlera. W pięciu punktach miasta użbrojeni w noże hitlerowcy napadli na komunistów, dokonując licznych zamachów na życie ludzkie i mienie.

KOMINIARZE PRZECIWIW ANTENOM

Zwieszanie kominiarskie wystąpiło do władz administracyjnych w sprawie konieczności likwidacji anten radiowych na dachach. Anteny rzekomo utrudniają pracę kominiarzy; a na wypadek pożaru mogą utrudnić akcje ratownicze.

"DOLLARBABY" ZARĘCZYŁ SIĘ

Jeden z najbogatszych kandydatów do stanu małżeńskiego w Ameryce — John Nicolas Brown zaręczył się z miss Annie Seddon Kinsolving z Baltimore. Gazety podają że na wieść o tym fakcie kilka tysięcy kandydatów do małżeństwa z „dziesięciu dolarowym” próbowało popełnić samobójstwo.

WEZWIUSZ DZIAŁA

W ostatnich godzinach wezwiał wzmógł znacznie swoją działalność. Utworzyło się kilka nowych kraterów, przez które wylewała się bez przerwy strumienie ognistej lawy.

KASA CHORYCH „OSZCZĘDZA”

Po zlikwidowaniu przez Kasę Chorych poradni wenerologicznej — komisarz rządowy Kasy Chorych Łopuszański nakazał zamknięcie zakładu terapii fizykalnej, działu rent genologicznego oraz działu lamp kwarcowych. Gazety biją na alarm, że te oszczędności odbiją się fatalnie na zdrowiu ubezpieczonych.

NEDZA WŚRÓD CHAŁUPNIKÓW

„Kurier Łódzki” donosi o wielkiej nędzy, panującej wśród chałupników Łodzi, Zgierza, Konstanczyna i innych okolicznych miasteczek. Chałupnicy od szeregu miesięcy nie otrzymują żadnych zamówień. Dochodzi do tego, że wypzedają oni za bezcen posiadane warsztaty ręczne. Wśród chałupników wyżej wspomnianych miejscowości było w ostatnich dniach szereg wypadków samobójstw.

KULESY POSZŁY Z DYMEM

Wiesi Kulesy w powiecie łęczyńskim dotknięta została straszną klęską pożaru. Dziesięć zagrod spłonęło doszczętnie, 300 sztuk bydła spłonęło żywcem w ogniu.

Ze sportu

Dobrowolski opowiada nam o swym pobycie w Paryżu

Przedwczoraj powrócił do kraju nasz pływacz, który na zaproszenie F. S. G. T. bawił w ciągu 8 dni w Paryżu, odnosząc tam wiele sukcesów. W reprezentacji naszych Związków Zawodowych znalazło się 6 łodzian. Prowadzący, Sobczakówna, Nikodemski, Boniecki, Jera i Dobrowolski. Tego ostatniego zastajemy na drugi dzień po przyjeździe u wiceprezesa Ł. O. Z. P. Kucharskiego, w chwili, gdy dzielił się z nim swymi wrażeniami z podróży.

Podróż podniebnym szlakiem nie wszyscy znieśli dobrze. Nie chorowali tylko Sobczakówna, Boniecki i sam narrator. — W Paryżu na lotnisku — mówi Dobrowolski — witali nas przedstawiciele naszej ambasady, F.S.G.T. i „Gazety Polskiej” wychodzącej w Paryżu. Zakwaterowano nas nie w samym Paryżu, lecz w Boulogne w wygodnym i miłym pensjonacie.

PIERWSZY WYSTĘP

— Czasu na odpoczynek mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nas wyścig odbył się o 100 mtr. stylem wodziennym. Na zawodach tych wygrał nasz łódzki kolejarz — Jera. W drugim wyścigu, o 100 mtr. stylem wodziennym, zwyciężył nasz kolejarz — Jera. W trzecim wyścigu, o 100 mtr. stylem wodziennym, zwyciężył nasz kolejarz — Jera.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco: Piłka nożna: boisko Kolejarza przy ul. Nawrot 73-75, godzina 18: zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna.

Zawody motocyklowe: na stadionie ŁKS Włókniarz godzina 6 — 9 mecia raidu plaketowego, w którym udział biorą zawodnicy z całej Polski. Ponadto odbędzie się na trzech odległych trasach raid terenowy. Wyznaczone zostały następujące trasy:

1) Łódź — Pabianice — Konstanczyna — Łódź, 2) Łódź — Rzgów — Andrespól — Łódź, 3) Łódź — Zgierz — Stryków — Łódź. Wszystkie zawody obowiązują się przejechać wszystkie trzy trasy, otrzymując kolejno odpowiednie medale, dostarczone na mecie stadionu ŁKS Włókniarz.

O godzinie 16 na boisku Legii odbędzie się wyścigi na torze żużlowym pomiędzy zespołami: Gwardia (Rzeszów), Gwardia (Bydgoszcz) oraz ŁKS Włókniarz. Zawodnicy Bydgoszczy startować będą na „Rudgach”, a zawodnicy miejscowi na „NSU”. Skład Włókniarza przedstawia się następująco: Miroslaw, Wiatrowski, Wielec i Janowski.

Piłkarska: stadion ŁKS Włókniarz godzina 11 zawody o mistrzostwo Polski w szczytności męskim ŁKS Włókniarz — Budowlani (Opole).

O mistrzostwo pierwszej ligi piłkarskiej grają dziś w stolicy: Polonia — ŁKS Włókniarz, w Poznaniu: Kolejarz — Ogniwo Cracovia.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 9 lipca 1930 r. 6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 „Pogodna mozaika muzyczna”; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 „Melodie operetkowe”; 9.00 Koncert organowy w wykonaniu J. Pawlaka; 9.45 „Kolchoz Czerwony Październik”; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.00 „Pieśń o Chodla”; 14.20 Koncert; 14.45 „Życiorysy górników”; 15.00 Muzyka dwufortepianowa; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 pieśni masowe i rewolucyjne; 17.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 18.00 „Dzieje jednego życia” — słuchowisko; 19.00 Audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko” — V-ty śpiewnik domowy; 19.30 „Z życia Bułgarii”; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 (L) Koncert żywey; 21.00 „Melodie świata”; 21.45 „Teatr Etere”; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc”.

OSTATNI START

— Ostatnie zawody miały miejsce ponownie w Boulogne, ale na basenie krytym. I te zawody zakończyły się całkowitym naszym sukcesem — mówi Dobrowolski — chociaż temperatura wody była dla nas stanowczo za wysoka.

— Jakie wrażenie sprawił na Was Paryż? — pytamy młodego naszego rozmówcę, który po raz pierwszy w swej karierze sportowej bawił za granicą.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ HUMOR I BEZTROSKA PARYŻA?

— Mielśmy tak wypełniony dzień zawodami i oficjalnymi przyjęciami, że nie wiele mieliśmy czasu na zwiedzanie miasta — mówi Dobrowolski. Najbardziej oszołomił nas szalony ruch na ulicach zarówno pieszy, jak i kołowy, nie mogliśmy natomiast dostrzec tej wesołości i bez troski na twarzach przechodniów, która podobno zwykle cechowała Francuzów.

— Dziś parzyliśmy chodząc z rękami i dziwnie smutni, patrząc z zawieszcą na szastających na lewo i prawo dolarami hałaśliwych i gruboskórnych „Jankesów”, włożących się tu całymimi gromadami.

— Z zabytków — mówi nasz rozmówca — zwiędziliśmy tylko Louvre i grób Napoleona. Oprowadzał nas świetny historyk — Polak mieszkający stale w Paryżu.

SPORT ROBOTNICZY W FRANCJI WEGETUJE

— Sport robotniczy w Paryżu — kończy nasz rozmówca — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. — Jak tylko któryś z zawodników wybije się, to zaraz kupują go kluby mieszczańskie lub menażerowie sportu zawodowego, to też sport robotniczy we Francji nie przedstawia tej klasy jak i u nas i w innych krajach demokracji ludowej.

Uwaga kandydaci na studia w AWF

W dniach od 11 — 14 lipca br. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej organizuje kurs dla kandydatów na studia WF w Akademii Wychowania Fizycznego. Celem kursu jest przygotowanie kandydatów do praktycznego egzaminu.

W sprawie w-w. kursu należy zgłosić się do WKKF (ul. Curie Skłodowskiej 28) w dniu 11. VII. godz. 10 wraz z kostiumem, czepkiem kąpielowym i pantofkami gimnastycznymi.

GEOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 216-23
Sekretarz odpowiedzialny 216-05
Dział partyjny 216-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopkich oraz redaktorów gazetek ściennej 216-42
Dział muści 222-29
Dział miejski i sportowy 224-21
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 224-21
Redakcja nocna 172-31

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 269-42
Dział ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 184, tel. 111-59 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa”
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 94, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-9533.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY

(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19.15 „Makar Dubrawa”

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA

(ul. Jaracza 27)

W niedzielę, dnia 9 lipca o godz. 15 balety: „Coppelia” L. Delibes’a i „Zielony kogut” O. Nedbała.

Niedziela, dnia 9 lipca, godzina 19, opera „Uprowadzenie z seraju” A. Mozarta. Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborowska, B. Paprocki, A. Majak, S. Babis, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reż. B. Folański.

TEATR LEŃNI „OSA”

(Piotrkowska 94, tel. 272-70)

1 przedstawienie o godzinie 19.30 „Ślubny murarski” czyli wędrowil warszawski Gozdawy i Stępnia w reżyserii K. Pasłowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI

w sali przy ul. Jaracza 2, tel. 217-49
9 lipca „Rodzina Blank” według Szolem Alejchema w dramatyce i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

SALA TEATRALNA ORZZ

(ul. Traugutta 18)

Występy zespołów świetlicowych o godz. 19.15 w dn. 9 bm.

stwa Budowlanego, 2) Zespół taneczny Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2, 3) Zespół recytatorski Centralnej Świetlicy Budowlanych, 4) Koncert skrzypcowy Ignacego Olczaka (Schubert, Bizet, Sarasatti, Wieniawski).

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny. Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Godz. 19.15 „Córka pani Angot”. UWAGA: Teatr czynny tylko do 9 lipca włącznie — zniżki ważne.

TEATR „ARLEKIN”

(ul. Piotrkowska 125)
Nieczynny

TEATR „PINOKIO”

(ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.



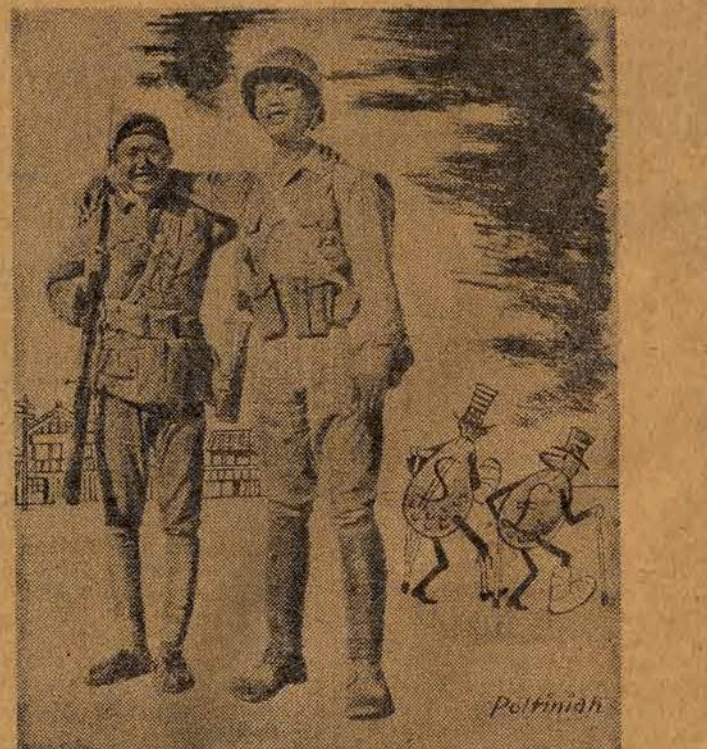
Pokój zwycięży!

Podżegacze wojenni pod pręgierzem!

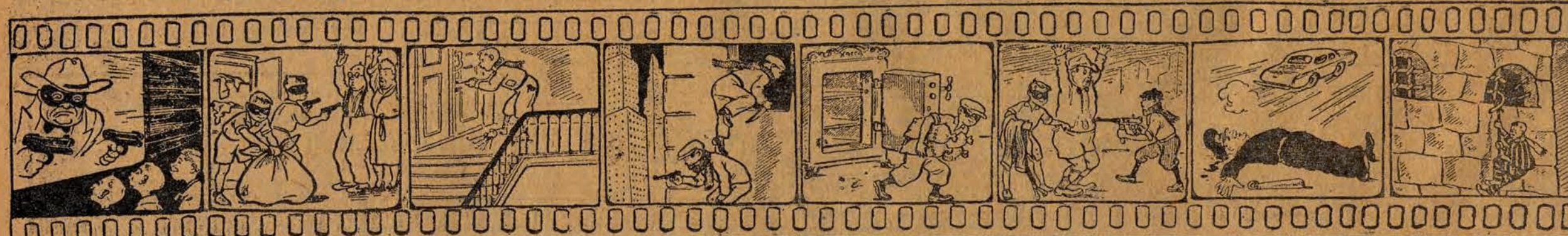


Waszyngtoński komediant

Oficjalne koła Waszyngtonu doszły do wniosku, że należy zaprzestać używania terminu „zimna wojna”, jako niefortunnego wyrażenia demaskującego agresywną treść polityki a merykańskiej. (Z gazet)



Narody kolonialne przepędzają imperialistów



Wychowanie młodzieży w USA

(z komsomolskiej Prawdy)